**Nr. 124.** Lwów — Sobota dnia 2 Czerwca. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 5 „
*Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.*

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: Miesięczna złr. 1·50 | Półroczna złr. 9
Kwartalna „ 4·50 | Rocznie „ 18
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do prenumeraty w kopertach pieczętowanych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem zwykłym po . . 3 „
za tłustym drukiem po . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Erazma B. | Konstantyna
Jutro: G. 3 po Św. | N. 5 po Wosk.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 10
Zachód „ „ 7 „ 46

Długość dnia g. 15 m. 36
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

# Przegląd polityczny.

**Lwów 1 czerwca.**

Notowaliśmy już nieraz otrzymywane z Petersburga wiadomości, że tamtejsze pansławistyczne koła starają się skłonić rząd do stworzenia w Królestwie Polskiem komisyi kolonizacyjnej zupełnie na wzór pruski. Rząd warszawski usilnie zachęcał do tego od lat kilku, ale w Petersburgu zawsze mniemano, że nie czas jeszcze na taki krok, dopóki właściciele ziemi w Kongresówce nie są jeszcze zupełnie zagrożeni ruiną majątkową; dopóki posiadłość rosyjska na Litwie nie jest silnie ugruntowana; i dopóki skarb państwa płaci od swych pożyczek wewnętrznych 5%, co w znacznej mierze utrudniało mu awansowanie pieniędzy na kolonizacyjne eksperymenta, zwłaszcza, że niepodobna było taić przed sobą, iż żywioły rosyjskie, sprowadzane dotychczas na kolonizacyę w Polsce, rychło marniały wśród trudniejszych niż w Rosyi warunków pracy. Teraz jednak razem ustąpiły te przyczyny, które wstrzymywały rząd petersburski od wkroczenia w ślady pruskiego. Przymusowa sprzedaż kolosalnych dóbr po-wittgensteinowskich na Litwie wprowadziła odrazu do tego kraju przeszło trzystu wielkich właścicieli ziemi, samych Rosyan, a ponieważ lud tamtejszy, dawniej unicki, dziś prawosławny, nie może ani językiem, ani wyznaniem być zaliczany do polskiego, przeto urzędowo nosi miano rosyjskiego, chociaż faktycznie nim nie jest. W każdym razie polskich ideałów on nie ma, w codziennem życiu dotychczas czerpał tylko wzory z dworów polskich, teraz zaś będzie czerpał prawie wyłącznie z rosyjskich, a zatem rząd uważa, że już może być zupełnie spokojny o usposobienie ludności litewskiej. — Dalej, ostatnia konwersya wewnętrznych pożyczek pięcioprocentowych na czteroprocentowe powiodła się nadspodziewanie dobrze. Da ona skarbowi kilkadziesiąt milionów oszczędności rocznie, nadto zaś przybędzie wielki dochód z monopolu wódczanego, którego wprowadzenie jest właśnie w toku. Ta zasobność państwowego skarbu pozwala rządowi odważyć się na eksperyment dość niepewny pod względem ekonomicznym. — Wreszcie zubożenie ziemian w Kongresówce doszło do takiego stopnia, że Towarzystwo kredytowe ziemskie wystawia odrazu po sześćset majątków na sprzedaż i licytacyę często musi wstrzymywać z powodu zupełnego braku nabywców. Można tedy przypuszczać, że działalność instytucyi, dążącej do celów takich, dla jakich istnieje pruska komisya kolonizacyjna, ma wielkie szanse powodzenia. — Z tych wszystkich powodów ministeryum spraw wewnętrznych opracowało memoryał o stosowności dzisiejszej chwili do rozpoczęcia akcyi, mającej na celu „wzmocnienie rosyjskiego żywiołu ziemiańskiego w guberniach kraju przywiślańskiego". Ministeryum finansów oświadczyło, że ze swej strony nie ma nic przeciwko tej akcyi, to znaczy, że potrzebnych funduszów może dostarczyć. Po takiem zdecydowaniu sprawy w zasadzie, polecono ministeryum rolnictwa wypracować odpowiedni projekt, który w jesieni będzie przedstawiony radzie państwowej jako wniosek komitetu ministrów. O ile dotąd wiadomo, rząd nie zamierza tworzyć osobnej instytucyi na wzór pruskiej komisyi, urzędującej w Poznaniu, kupującej majątki na własny rachunek, parcelującej je i albo sprzedającej kolonistom, albo administrującej we własnym zarządzie. Cel jest inny, idzie bowiem o ściąganie do Królestwa Polskiego nie chłopów rosyjskich, lecz rosyjskiej szlachty, albo raczej diejatielów, świadomych swego politycznego posłannictwa, a zatem ludzi, którzyby mieli dość szeroki zakres działania i dość znaczny wpływ na włościan. Będzie zatem utworzony osobny fundusz pożyczkowy dla tych Rosyan, którzy zechcą nabyć ziemię w Królestwie, a podpiszą się, że sami będą gospodarowali i na oficyalistów przyjmą tylko rodowitych Rosyan. Dla takich ichmościów rząd będzie kupował folwarki na subhastach i dopóty figurować zamierza na hipotece, dopóki nabywca nie spłaci ratami całej sumy kupna, zachowując przytem ściśle wszystkie warunki, którym się podda, prosząc o pożyczkę. Prawdopodobnie pierwszymi kolonizatorami będą ci wszyscy diejatiele, którzy już się przed rządem zasłużyli działalnością swą w Królestwie Polskiem. Będzie to dla nas nowy cios, — jeden z największych od czarnej daty roku 1863-go.

W Poznańskiem możemy się jeszcze bronić podniesieniem narodowej świadomości i gorliwości ludu, który wszystko przetrwa, przeboli i w końcu zostanie panem ziemi; w Królestwie nie mamy i tej nadziei, bo tam nic nam nie wolno czynić dla ludu. Tam zostaje dla nas tylko wiara w zmiłowanie Boże.

---

Komisya Izby włoskiej, zajmująca się pełnomocnictwami, jakich Crispi zażądał celem usunięcia nadużyć administracyjnych, wypracowała w tych dniach referat, który jaskrawo wykazuje, jak złym jest włoski aparat administracyjny i jak olbrzymie pochłania sumy. Referat ten odsłania z wielką szczerością najgorszego rodzaju niedomagania w życiu publicznem, podnosząc najpierw, że posłowie mieszają się, na korzyść swych wyborców do spraw administracyjnych, ministrom narzucają na urzędników swoje kreatury i swoich przyjaciół, dalej synów lub krewnych wpływowych wyborców, — słowem wywierają na administracyę wpływ, który w najwyższym stopniu „demoralizująco działa". Do czego przyszło dzięki tej gospodarce poselskiej, pokazuje rzut oka na statystykę urzędników państwowych, których liczba (pomijając żandarmów, policyantów i urzędników celnych), wzrosła od 1883 do 1893 r. przeszło o dziesięć tysięcy czyli z 53,145 do 63,492. Aby potworność tego wzrostu lepiej zrozumieć, nadmienić musimy, że rząd nie ustanowił w tym czasie żadnych nowych gałęzi administracyjnych, z wyjątkiem może 50 urzędników pocztowych i telegraficznych. Ta olbrzymia armia niedostatecznie zatrudnionych lub próżnujących urzędników zjada rok rocznie bagatelę tylko, bo około 138 milionów lir! Ale nie na tem koniec chorobliwych stosunków; urzędnicy ci, w liczbie 63,492, stanowią tylko część ogólnej falangi włoskich urzędników, gdyż w gminach tak nazwana „impiegomania", czyli niezdrowe ubieganie się o karyerę urzędniczą, wyprawia jeszcze większe harce. Liczba urzędników prowincyonalnych i gminnych — jak twierdzi komisyjny referat — jest dwa razy większa od liczby urzędników państwowych. Fatalne skutki systemu tego są jasne jak na dłoni; wywołuje on zamieszanie i korupcyę w administracyi i stwarza nowe, uciążliwe dla biednej ludności formalności, które wymyślają urzędnicy, aby upozorować racyę swego bytu. Skutkiem tego najmniejsza drobnostka jest uważana za sprawę wielkiej dla państwa doniosłości, a załatwianie jej wlecze się latami żółwim krokiem przez kilka instancyi. Gdyby bowiem urzędnicy włoscy załatwiali wszystko gładko i prędko, choćby tak przynajmniej, jak w innych państwach, toby się „plebs contribuens" zapytał ze zdziwieniem po co tyle urzędników, po co tyle próżniaków? Pomimo takiej masy urzędników, administracya włoska popełnia najgrubsze błędy. Referat komisyi przytacza naprzykład, że inżynierowie państwowi obliczyli koszta budowy mostu na 50,000 lir, tymczasem w rzeczywistości wyniosły one 160,000 lir. Przy budowie wałów w pewnej miejscowości urzędnicy państwowi obliczyli koszta na 671 tysięcy lir, tymczasem kasa państwowa musiała wypłacić 2 i pół miliona lir. A co najlepsze, — tych nieuczciwych i niedbałych urzędników nie skazano nawet na karę dyscyplinarną!

Crispi, otrzymawszy pełnomocnictwo, zabrać się chce do tych próżniaków, wszystkie stanowiska zbyteczne zamierza znieść lub ograniczyć, podstarzałym urzędnikom przyznać małą emeryturę, a przez reorganizacyę całego systemu zapobiedz „przeludnianiu" biur państwowych. Będzie to oczywiście praca herkulesowa, której urzędnicy i ich krewni stawiać będą wszelkie możliwe przeszkody.

---

O właściwych powodach dymisyi Stambułowa nic pewnego jeszcze nie wiadomo. Wszystkie doniesienia oparte są tylko na kombinacyach mniej lub więcej prawdopodobnych. Interesujących wyjaśnień udzielił w tej mierze redaktorowi jednego z wiedeńskich dzienników były bułgarski minister wojny Sawow, przebywający obecnie na kuracyi w Vöslau. Przedewszystkiem uważa on za rzecz absolutnie wykluczoną, ażeby jakakolwiek kwestya polityki zagranicznej była w grze w tym wypadku. Najprawdopodobniej, zdaniem Sawowa, było podanie się Stambułowa do dymisyi tylko demonstracyą z jego strony, mającą na celu jeszcze bardziej wzmocnić jego stanowisko. Stambułow bowiem kilka razy już podawał się do dymisyi, wiedząc dobrze o tem, że książę go nie puści. Nieraz bowiem zachodziły między księciem a Stambułowem konflikty w sprawach wewnętrzno-politycznych. Stambułow przyzwyczajony jest występować autokratycznie, przyczem nie bardzo się ogląda ani na prerogatywy korony, ani na opinię publiczną w kraju. W otoczeniu księcia miano Stambułowi nieraz za złe to, że miesza się także w sprawy armii a nawet w dworskie stosunki, przyczem okazywał wielką podejrzliwość, aby ktoś swoimi wpływami nie przeważył jego wpływów, i że kilku deputacyi, które chciały księciu przedłożyć swe prośby i żażalenia, nie dopuścił do audyencyi. Tem zraził Stambułow księcia, w kraju zaś, zwłaszcza w powiatach, w których opozycya ma jakie takie wpływy, zraził sobie ludność tem, że w wielu wypadkach uciekał się do ograniczenia swobód konstytucyjnych. Ostatniemi czasy prasa opozycyjna narobiła dużo hałasu doniesieniem, że Stambułow zamierza ograniczyć swobodę prasy i zaprowadzić cenzurę na pisma. Być może — rzekł Sawow — że Stambułow rzeczywiście przedłożył księciu taki projekt, a książę, nie chcąc wywołać zbyt wielkiego wzburzenia w łonie opozycyi, nie zgodził się na to i dlatego Stambułow podał się do dymisyi.

Takie domysły wyraził Sawow, który niedawno ustąpił z gabinetu Stambułowa, a zatem jest zapewne jego antogonistą, o czem zapominać nie należy.

Zapytany o to, kto może objąć rządy po Stambułowie, odpowiedział Sawow, że zdaniem jego obecnie możliwy jest w Bułgaryi tylko gabinet koalicyjny. Koalicya ta powinna skupić zarówno liberałów jak i cankowistów, którzy dawno już porzucili swe sympatye dla Rosyi. Najodpowiedniejszym na prezesa gabinetu wydaje się Sawowowi Stoiłow, mąż wielkiej wiedzy i dobry patryota. Jako innych kandydatów na ministrów wymienił Sawow cankowistów Bałabanowa i bankiera Geszowa, członka opozycyi Radosławowa i konserwatystę Naczowicza.

Ta ostatnia przepowiednia Sawowa sprawdziła się prawie w całości, gdyż jak donosi dzisiejszy telegram, w skład nowego gabinetu bułgarskiego weszli z wyjątkiem Bałabanowa wszyscy wskazani przez Sawowa mężowie.

## Stambułow.

Od czasu upadku ks. Bismarka żadna dymisya ministra nie sprawiła równie silnego wrażenia jak ustąpienie Stambułowa. Wprawdzie od lat kilku grasują przesilenia gabinetowe. Runął Tisza po 15 letnich rządach, upadli z kolei Salisbury, Gladstone, nawet hr. Taaffe, którego świat przywykł uważać jako publiczną instytucyę Austryi. Żadne jednak z tych przesileń w państwach skonsolidowanych, gdzie gra stronnictw i zmiany gabinetów funkcyonują z mechaniczną prawidłowością, nie może stanąć na równi z dymisyą Stambułowa. To nie był konstytucyjny minister, jak inni. Od r. 1886, t. j. od chwili zdradzieckiego wywiezienia ks. Aleksandra z Sofii do Rosyi, Stambułow na swych potężnych ramionach dźwigał gmach państwowy Bułgaryi. Jak drugi Monk, chociaż nie posiadał innej władzy, prócz niezwykłej energii i płomiennego słowa, sprowadził na powrót wywiezionego księcia, potem jako regent zdołał obronić kraj od wszelkich intryg i groźnych zamachów olbrzyma rosyjskiego; następnie pomimo rozlicznych przeszkód, w Ferdynandzie Koburgskim wynalazł nowego księcia, a chociaż z razu wyjazd nowo wybranego księcia z Ebenthalu do Sofii uważano powszechnie jako awanturę, która się skończy po kilku tygodniach, co najwięcej miesiącach, od 7miu lat, czuwając dniem i nocą, niwecząc zręcznie wszystkie intrygi rosyjskie, stłumiając żelazną dłonią rokosze, zabezpieczając w najtrudniejszych okolicznościach spokój, a nawet stopniowy rozwój kraju, stał się właściwym twórcą nowoczesnej, samodzielnej Bułgaryi. Nie zasiadł, jak inni mężowie stanu, do gotowego stołu. On sam wszystko zrobił, co trzeba było zrobić po abdykacyi Aleksandra, aby ocalić Bułgaryę od zamiany w generalną gubernię rosyjską. Jeżeli Hohenzollernowie ks. Bismarkowi zawdzięczają ogromne zwiększenie swej potęgi, to ks. Ferdynand Stambułowowi zawdzięcza — wszystko! Że takie zbyt wielkie długi wdzięczności bardzo ciężą, łatwo zrozumieć. Z ludzkiego więc stanowiska, nie można się dziwić, że jak Wilhelm II, tak w danej chwili Ferdynand bułgarski zapragnął pozbyć się zbyt wybitnego ministra, prawie opiekuna, nawet kuratora.

W takiem położeniu monarcha zawsze znajdzie pretekst, ukrywający właściwy powód usunięcia niewygodnego ministra. Z pewnością Stambułow, nieposiadający ani odrobiny zdolności gładkiego dworaka, wygodnym ministrem nie był. Urodzony w r. 1853, zawód swój publiczny rozpoczął za młodu w pierwszem Sobraniu bułgarskiem w r. 1879 jako trybun radykalny. Ilekroć wtedy który z ministrów wspomniał o księciu, młody Stambułow jak oparzony podskakiwał z ławy poselskiej, wołając: „Co tam kniaź! My, zastępcy ludu, jesteśmy rzeczywistymi kniaziami". W r. 1884 młody poseł tyrnowski już był marszałkiem Sobrania. Wtedy w dalszym ciągu swej czynności trybuna, na własną rękę poruszył kwestyę zjednoczenia Rumelii z Bułgaryą. W sprawie tej wprawdzie krzyżowały się najrozmaitsze prądy, ruchy i intrygi: Stambułow wyłącznie z gorącego patryotyzmu wywiesił sztandar unii, porwał za sobą prezesa gabinetu Karawełowa, a w końcu księcia Aleksandra.

Dokonana po szczęśliwej wojnie z Serbią unia Bułgarów powinna była stać się dla Aleksandra kapitolem, atoli stała się dla niego skałą tarpejską: w rok po zjednoczeniu Bułgarów nieszczęśliwego księcia widzimy ofiarą niecnego zamachu nocnego, który, jak się później przechwalał moskiewski ambasador w Carogrodzie Nelidow, kosztował Rosyę tylko bagatelę 300.000 franków. Teraz radykalny trybun Stambułow, w chwili groźnego niebezpieczeństwa uszlachetniony zacnem oburzeniem na czyn czarnej niewdzięczności, zdrady, a zarazem politycznego samobójstwa, wzrasta w oka mgnieniu do rozmiarów najdzielniejszego patryoty i cały kraj porywa za sobą. W skromnem biurze telegraficznem Tyrnowy, Stambułow wyłącznie swoim słowem oburzenia i napomnienia, swoją mądrą radą w ciągu 24 godzin wywołuje ruch ów, który miał zniweczyć na pozór tak dowcipnie obmyślony i tak zręcznie wykonany zamach rosyjski na Aleksandra Battenberga, a zarazem na niepodległość Bułgaryi. Anarchia, wywołana przez agentów Rosyi, berło bułgarskie wtrąciła do błota: stamtąd, śmiałą ręką, nie namyślając się ani chwili, podniósł je Stambułow i ocalił samodzielność kraju.

Chociaż bowiem sprowadzony z Reni przez Lwów do Sofii książę Aleksander, w przystępie sentymentalnej rezygnacyi, zrzekł się tronu, przecież wywołany energią Stambułowa ruch protestu przeciwko obcym wpływom, obcej interwencyi i niezgodnym z samodzielnością Bułgaryi roszczeniom, wystarczył na zwycięzkie odparcie otwartych zamachów Kaulbarsa i dyplomatycznych manewrów gabinetu petersburskiego. Znakomity myśliciel zauważył, że ludziom wielkiej ambicyi przyświecał przykład albo Waszyngtona, albo Napoleona. W kraju, oswobodzonym dopiero co z 5-wiekowej niewoli, nie można było pomyśleć o ustanowieniu rzeczypospolitej. Za przykładem Napoleona Iego Stambułow iść nie chciał. Już zatem w roku następnym przeprowadził wybór księcia, który zdawał się dostarczać wielkich rękojmi zachowania samodzielności kraju. Że Stambułow i nadal sprawował właściwe rządy kraju, to w danych okolicznościach było rzeczą konieczną. Że je musiał sprawować żelazną ręką, często bezwzględnie, wynikało logicznie ze stosunków kraju.

I na nim niezawodnie sprawdziła się uwaga: „*Il y'a toujours, en réserve, un autoritaire dans le libéral qui monte au pouvoir, et un libéral dans l'autoritaire qui en descende*". Może także do niego wolno zastósować słowa Guizota o Cromwellu: „Ludzie, których Bóg wybiera za narzędzie swych wielkich planów, pełni są sprzeczności i antitez". Ale cóż to wszystko znaczy wobec faktu, że od r. 1886 Bułgarya zdołała obronić swą samodzielność przeciwko pretensyom Rosyi, popieranym otwarcie przez Francyę, pokryjomu przez inne mocarstwa; że zdołano stłumić wszystkie rokosze i sparaliżować skutek nieustannych spisków i skrytobójstw; że w czasie, kiedy w ościennej Serbii, oswobodzonej już w r. 1812, co kilka miesięcy wydarzały się gwałtowne przewroty i zamachy stanu, Bułgarya rozwijała się spokojnie i pomyślnie! Metoda, która wydała takie owoce, zaiste nie zasługuje na naganę i byłoby dziwacznością mężowi stanu, który ocalił ojczyznę, wytykać, że wpływał na wybory i protegował swoich stronników, niecierpliwił się czasem i często ulegał podejrzliwości!

Ponieważ Stambułow był najznakomitszym reprezentantem niezależności Bułgaryi, zagrożonej jedynie od Rosyi, z upadku jego wyprowadzać będą wniosek, iż zanosi się na zbliżenie ks. Ferdynanda do Petersburga. Radośny zapał, wywołany w całym obozie russofilskim, na pozór usprawiedliwia podobno domysły. Nie sądzimy, aby książę Ferdynand, który przysiągł wiernie, do śmierci bronić niepodległości kraju i który niezawodnie z tradycyjną koburgską wytrwałością starać się będzie zabezpieczyć przyszłość swej dynastyi, był zdolny zrzec się gwoli pretensyom rosyjskim choć odrobiny swych prerogatyw, albo ustąpić z tronu, jak to uczynił sentymentalniejszy jego poprzednik, krępowany uczuciem wdzięczności dla cara, któremu zawdzięczał wybór na księcia Bułgaryi. Atoli jest niebezpieczeństwo, że po upadku Stambułowa względy i koligacye dworskie sprowadzą zaćmienie rzeczywistych stosunków. Stało się od pewnego czasu modą przypisywać dworowi rosyjskiemu pokojowe i bezinteresowne uczucia. Kto nie uwzględnia należycie tradycyjnej, zaborczej polityki rosyjskiej, która się czasem zręcznie przyczaja — *la Russie se recueille* — aby w stosownej chwili rzucić się na łup pożądany, kto tego ciągłego niebezpieczeństwa nie czuje tym zaostrzonym gorącym patryotyzmem w rozpaczliwej walce zmysłem politycznym takiego Stambułowa, łatwo może kraj i siebie narazić na najboleśniejsze zawody. My to z naszych smutnych dziejów wiemy najlepiej. Dla tego życzymy Bułgarom szczerze, aby ustąpienie Stambułowa nie stało się początkiem epoki złudzeń względem zamiarów Rosyi, które to złudzenia pierwszy książę Bułgaryi opłacił tronem. Ostatecznie zaś pociesza nas nadzieja, że gdyby istotnie „nowy kurs" w Sofii, uwiedziony iluzyami względem zamiarów Rosyi, sprowadził katastrofę, ustępujący dziś w 41 dopiero roku życia znakomity mąż stanu zdoła jeszcze raz drugi ocalić niepodległość ojczyzny.

---

47)

# SWAT

**Powieść współczesna**

przez

**Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

Pan Bolesław uznał za niestosowne wdawać się w dłuższe wyjaśnienia. Odłożył je na później.

Ale Mariola przypomniała sobie, że ma być dzisiaj uprzedzająca dla gościa.

— Zrobiłeś pan bardzo dobrze, przyjeżdzając dzisiaj — rzekła.

Panu Bolesławowi serce silniej zabiło. Dziwna ta hrabina! Przysuwając się z krzesłem do niej, odparł z naciskiem:

— A więc nie źle się wyraziłem, nazywając uczucia, które mi w drodze do Czajnik towarzyszyły, skrzydłami nadziei.

Skutek tych słów był taki, że Mariola odrazu wyrzekła się chęci dalszego prowadzenia rozmowy z Czaplą w tonie poufalszym. Wstała, by zadzwonić na lokaja i polecić mu, aby zawiadomił hrabiego o przybyciu gościa, gdy wtem stanął we dzwiach pompatyczny Jan, oznajmiając uroczyście:

— Podano do stołu...

Pan Bolesław śpiesznym ruchem ofiarował ramię hrabinie i przeszli razem do jadalnej sali. Tutaj Mariola, spojrzawszy na stół, zwróciła się do służby z zapytaniem:

— Trzecie nakrycie?

Służący spojrzeli po sobie w milczeniu.

— Pan hrabia? — dodała Mariola z udanym spokojem, choć mocno nieobecnością męża zatrwożona.

— Pan hrabia wyjechał...

Odpowiedź onieprzytomniała Mariolę. Zadrżała i uchwyciła się krawędzi stołu. Zdawało się jej, że serce rośnie i wzbiera, tak, że tchu jej w piersiach zabrakło.

Zacisnęła usta i wskazując ręką miejsce gościowi, usiadła.

Obiad zaczął się w milczeniu. Mariola nie była w stanie wymówić słowa, którem pragnęła zatrzeć wrażenie, jakie na Czapli, na śledzącej służbie uczynić musiała. Co ją teraz czekało? jakie sceny? jakie podejrzenia nieszczęśliwego zazdrośnika? Co ona w swojem usposobieniu z tym gościem pocznie? Jak się go pozbędzie? A Ludwik? dokąd mógł wyjechać? kiedy? dlaczego?

Wyprostowała się ruchem nerwowym, właściwym istotom słabym, gdy muszą zebrać wszystkie fizyczne i moralne siły, by zapanować nad sobą i odegrać komedyę.

— Nie wiedziałam! — szepnęła.

Czapla znacząco się uśmiechnął i szepnął po francusku:

— Wierzę...

Uśmiech Czapli zastanowił Mariolę. Na sekundę zapomniała o swej męce i spytała:

— Czyżbyś pan wiedział, dokąd pojechał Ludwik?

— Nie... nie wiem... — bąknął Czapla ciągle z tajemniczym uśmiechem na ustach; — domyślam się tylko...

Półsłówka gościa zaciekawiły Czajską. Dokąd Ludwik wyjechał? Na spacer? Do miasteczka?

— Powiedz mi pan swój domysł. Uspokoisz mnie, — rzekła. A zwracając się do lokaja, zapytała: — Pan hrabia wyjechał konno?

— Bryczką.

Szczegół ten zdziwił Mariolę. Sądziła z początku, że wyjechał, by ochłonąć, jak zwykle. Czapla coś mógł wiedzieć.

— Powiedz pan! — powtórzyła, — powiedz...

Pan Bolesław wahał się, ale przez chwilę tylko. Przecież to właśnie było „wodą na jego koło". Przecież nie mógł tracić sposobności rozdrażnienia hrabiny przeciw mężowi. Zresztą wizyta jego zyskiwała na wyjaśnieniu tej wiadomości.

— Nie wiem, — odparł, — nie wiem z pewnością, ale... — Urwał i zapytał z powagą i poufałością: — nie zdradzisz mnie pani?

— Proszę pana! — rzekła Mariola, coraz więcej zaciekawiona miną gościa.

— Słyszałem, jak się na dziś umawiali... tak mi się przynajmniej zdaje... nie ręczę jednak; ale wtedy u państwa Aleksandrostwa...

— Z kim? z panem Aleksandrem?

— Ale gdzież tam! z panią Waleryą... Pojechał niezawodnie do Werbkowic...

Pan Bolesław wiedział, że każda żona, niekochająca nawet męża, jest o swoje prawa zazdrosną. — Wypowiedziawszy więc swoje przypuszczenie, tak bardzo podobne do prawdy, utkwił oczy w talerzu, jak gdyby potrawa, którą spożywał, pochłaniała całą jego uwagę. Nie spostrzegł też wzburzenia gospodyni domu.

— Do Werbkowic? — zapytała po długiej pauzie.

— Tak!

— Pani Walerya była u Aleksandrostwa?

— Była! — odpowiedział Czapla, nie podnosząc z talerza oczu.

— I słyszałeś pan, jak się umawiali na dziś? na środę?

— Zdaje mi się... tak... słyszałem.

Mariola chwyciła się za serce, starając się jednak ukryć gest ten przed świadkiem. A więc Ludwik powracał do tej kobiety? Więc już niczego... niczego od życia spodziewać się nie mogła? Więc ta zmiana na lepsze, którą w ostatnich dniach w nim zauważyła, to uspokojenie nerwów, ta apatya — to były następstwa spotkania się z baronową?

Próbowała jeszcze coś mówić, ale sił jej zabrakło.

— Pani hrabina zemdlała! — zawołał kamerdyner.

Czapla podniósł dopiero oczy, by z przestrachem stwierdzić, że Mariola, jakoby nieżywa, siedziała na krześle.

XX.

Pan Artur miał znowu wielkie zmartwienie. A był już ochłonął po wizycie Ludwika i przywykł, czegoby przecież nie był nigdy przypuścił, do „maleństwa" w swem domu. „Maleństwem" bowiem nazywał Arturka, którego zdrowie ciągle szwankowało mimo opieki pierwszorzędnych lekarzy. Tego dnia nawet zdało się Karolinie, iż chłopczyna wyglądał mizerniej, niż zwykle, skutkiem czego pan Artur pogrążył się w melancholicznej zadumie.

Dziwiła go ta troskliwość ojcowska, jaką czuł w sobie. Skąd się wzięła, by tak gruntownie zmienić jego życie? Bo przecież to życie uległo zupełnej zmianie. Gdy wtedy owego wieczora ujrzał wchodzących Ludwika i niańkę, o mało że nie umarł z przestrachu. A dziś? Dziś był rad temu synkowi Marioli w swoim domu; mniej czuł dokoła siebie próżnię i rzadziej bolał nad swem bezcelowem istnieniem. Rano przychodził lekarz i urozmaicał jednostajność godzin, w których zwykle e x o f f i c i o odczytywał nudne gazety. Później, gdy Karolina z kuchcikami przygotowywała obiad, a on dawniej czekał, by wyżyłowała mięso i oczyściła jarzyny, teraz wstępowała, wracając z kościoła, pani Amelia i pieściła się z „maleństwem". Hrabia polubił tę „świętą kobietę", znoszącą z taką rezygnacyą ostatnią może katastrofę swego życia. Poczciwa Bolska nigdy jemu, sprawcy wszystkiego złego, nawet spojrzeniem nie uczyniła wyrzutu. Teraz już byli z sobą na poufałej stopie. Zwierzali się wzajemnie ze swych trosk, wspólnie ubolewali nad losem Marioli, wspólnie łudzili się prędką zmianą na lepsze. Obiecywali nawet sobie razem spędzić lato w Czajnikach, razem czuwać nad szczęściem młodej pary i doglądać Arturka.

Następnie podług swego zwyczaju hrabia gotował obiad, a w tem kucharstwie znajdował jeszcze większy niż dawniej, urok. Codzień wypadało przyrządzić jakąś potrawę dla „maleństwa", którą doktor specyalnie polecał. Maleństwo było bowiem anemiczne. Pan Artur uporczywie starem winem chciał je wzmocnić, a zawsze sam naprzód kosztował silne dla dziecka rosoły, polewki i kaszki. Często też przyrządzał pasztet, który lubiła pani Bolska, lub tort czekoladowy, który także pewnego razu pochwaliła. Po południu przychodził to Jamnicki to Goldberg. Sprawa ordynacyi postępywała, bo, chociaż hrabia nie pojechał do Petersburga, ale znalazł tam sprytnego pośrednika.

Spojrzał na portret opiekunki.

Wstał, otrzepał chustką pył, nagromadzony na powierzchni starego płótna, którego naturalnie Błażej nigdy nie tykał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Ugoda handlowa z Rosyą.

Wiedeń 29 maja.

Z wielkim zapałem powitali niektórzy członkowie komisyi ekonomicznej warunki konwencyi handlowej z Rosyą, a referent p. baron Schwegel sławi zawarcie ugody jako epokowe zdarzenie, oznaczające zwrot stanowczy w całej polityce ekonomicznej Rosyi w stosunku jej do Zachodu. Warto przypatrzyć się bliżej temu stanowczemu zwrotowi. Od kilku lat „epokowe zdarzenia" walą się na nas nieprzerwanym szeregiem, a z każdej nowej epoki wychodzimy słabsi i bardziej wycieńczeni. Nową epokę miał zainaugurować traktat z Niemcami; epokowem było wybudowanie kolei bułgarskich, z których wrzekomo miał skorzystać handel Austro-Węgier, a korzysta niemiecki; epokową była polityka taryf kolejowych, w której Węgry tak ubiegły Austryę, że dotychczas jeszcze każdy rolnik i kupiec przedlitawski czuje skutki głębokich rozmyślań przed czynem, czynionych przez różne dyrekcye przedlitawskich kolei; epokową była także reforma waluty, która przyniosła ażyo i pogorszenie bilansu handlowego o kilkadziesiąt milionów rocznie. Dziś epokowym wypadkiem jest ugoda handlowa z Rosyą. Posłowie polscy w komisyi wskazywali na wszystkie ujemne strony ugody, ale, jak zawsze, głosować musieli za ugodą, a to ze względu na konieczność polityczną, która prawie zawsze wychodzi na korzyść przemysłu, a na szkodę rolnictwa. Austro-Węgry obowiązują się nie podnosić ceł od zboża, a więc zachować na wszelki wypadek taryfę dzisiejszą półtora guldena w złocie od stu kilogramów. Okazało się w ostatnich miesiącach, podczas półrocznej wojny celnej rosyjsko-niemieckiej, że takie cło nie wystarczy do ochrony krajowej produkcyi rolniczej. Rosya w roku zeszłym wywiozła do Austro-Węgier za 30·9 mil. towarów, a w roku 1892 za 24 mil. Wielki ten stosunkowo wzrost o 7 mil. zł. wytłumaczyć można tylko zwiększonym eksportem zboża, a zwłaszcza owsa. Co to znaczy, ocenić może tylko ten, kto zna trudność wywozu zboża austro-węgierskiego, kto wie, że cały eksport pszenicy z monarchii w roku zeszłym nie przenosił wartości 6·3 mil. zł, cały eksport owsa wartości 7.4 mil.

Jednostronni obrońcy przemysłu twierdzą, że małe cyfry wywozu pszenicy i owsa z Austro-Węgier dowodzą małego interesu, jaki ma handel monarchii w obronie tych gatunków zboża. Jęczmień (którego z Austryi wywieziono w roku 1893 za 51·2 milionów zł.) i chmiel nie potrzebują się obawiać konkurencyi rosyjskiej; żyta Austro-Węgry nie produkują na wywóz, a z tego wszystkiego wynika — mówią zwolennicy ugody — że Rosya rolnictwu austro-węgierskiemu zaszkodzić nie może. Zapominają jednak ci rzecznicy ugody *à tout prix*, że mała tylko część produkcyi zbożowej dostaje się na targ zagraniczny, a właściwie rolnictwo żyje z konsumcyi wewnętrznej, która wszelako płaci ceny dyktowane przez konkurentów zagranicznych. Wszelkie ustępstwa celne na rzecz Rumunii, Serbii i Rosyi są więc groblami zbudowanemi przeciw podniesieniu się cen produktów rolniczych wewnątrz państwa. Doszliśmy dziś do takiego poziomu cen zbożowych, jakiego w bieżącym wieku nie było jeszcze w Europie. Rosya musi wszystkich użyć środków, aby utrzymać główne źródło swojego bytu ekonomicznego t. j. wywóz zboża i innych produktów rolnictwa, wynoszący przeszło połowę ogólnej cyfry jej wywozu. Stwarza więc tani kredyt, buduje magazyny, ułatwia w sposób niepraktykowany nigdzie w Europie przewóz zboża. W Austro-Węgrzech politycy kierujący nie uznają potrzeby tak nadzwyczajnych ułatwień dla rolnictwa. Oby nie uznali jej za późno, kiedy wszelka energia i inicyatywa rolników stłumioną będzie przez konkurentów zagranicznych!

Posłowie polscy nietylko domagali się wyjęcia z ugody postanowienia, że cła zbożowe nie powinny być podniesione, ale także zwracali uwagę na politykę taryfową Rosyi, która przewóz ze wschodu na zachód inaczej traktuje (pod warunkami o wiele dogodniejszemi) niż z zachodu na wschód, oraz na zakaz uniemożliwiający austryackim poddanym nabywanie ziemi w Rosyi, podczas gdy Rosyanom żadnych trudności nie robi się pod tym względem w Austro-Węgrzech, wreszcie na różne weksacye, którym ulegają kupcy zagraniczni itd.

Oczywiście w traktacie dzisiejszym, który opiera się w tych wszystkich punktach na postanowieniach ugody z r. 1860 powinnoby się wywalczyć od Rosyi zarzucenie wszystkich ograniczeń wprowadzonych później przeciw cudzoziemcom. Ale jest to pobożne życzenie. Rosya boi się katolicyzmu, jako najniebezpieczniejszego, bo czysto duchową bronią walczącego przeciwnika prawosławia; boi się Polaków, którzy mogliby nabyć ziemię w północno zachodnich i południowo zachodnich guberniach; boi się przemysłu Królestwa Polskiego, przeciw któremu w pierwszym rzędzie skierowanym był ukaz zarządzający obniżenie taryf w kierunku na zachód, aby moskiewska industrya wyrobami swemi zalać mogła Warszawę! Wszystkie te środki polityki wynarodowienia stosowanej do Polaków są zarazem obciążeniem handlu państw importujących do Rosyi.

Ale mylą się ci optymiści między przemysłowcami, którzy sądzą, że z ugody z Rosyą wielkie potrafią ciągnąć korzyści. Rosya od wieku zamykała się od Europy i dalej poniekąd zamykać się musi. Brak kapitału jest w tem państwie tak dotkliwym, jak nigdzie może w Europie. Na każdego mieszkańca wypada tam 10 rubli funduszów obrotowych t. j. nie więcej, jak w najnędzniejszym kraju Europejskim. Włochy, tak srodze dotknięte przez katastrofy ekonomiczne w ostatnich 10 latach, posiadają 25 rubli obrotowego kapitału na każdego człowieka. Wszystkie prawie wielkie zakłady fabryczne w Rosyi są zasilane kapitałem zagranicznym. Rosya musi wywozić za 250 do 300 milionów towarów więcej rocznie, niż przywozi, musi tyle wywozić dla opłacenia procentów nie tylko państwowego, ale ogromnego zadłużenia prywatnego. I to było powodem ciągłego podnoszenia ceł rossyjskich od roku 1877 do roku 1891 razem o 80%!!

Jeśli w przyszłości okazałoby się, że dzisiejsze ugody z Niemcami lub Austro-Węgrami wpływają szkodliwie na bilans handlowy rossyjskiego państwa, to ma ono przecież zawsze łatwy sposób poprawienia celnej polityki taryfami kolejowemi. Taryfy kolejowe w Niemczech lub Austro-Węgrzech obowiązują jednakowo we wszystkich kierunkach. Państwo konstytucyjne nie może ich zmieniać do woli na szkodę całych krajów własnych. W Rosyi obowiązują tylko względy na traktaty z zagranicą. Nie wolno towaru zagranicznego traktować gorzej, niż towar własnego kraju: to jest zasadą główną wszystkich traktatów. Otóż Rosya może się tej zasady bardzo wygodnie trzymać, wskazując na taryfy, które zastosowuje do swoich krajów polskich i przytem zniszczyć przemysł królestwa Finlandyi i krajów nadbałtyckich. A właśnie w dowozie tak ciężkich co do wagi towarów, jak maszyny austryackie i niemieckie, żelazo, wyroby metalowe, koszta transportu ważniejsze być mogą od samych ceł.

W krajach, które mają na setki milionów różnych obligów rosyjskich w swoich kasach, utrzymywanie stosunków handlowych z Rosyą przestaje być kwestyą eksportu czy importu towarów, jest ono po prostu jedną z dźwigni chroniących Rosyę przed bankructwem, a jej wierzycieli przed bardzo dotkliwemi stratami. W takim położeniu są i Niemcy. Żadną miarą tego jednak odnieść nie można do Austro-Węgier. Gdyby przyszło do wojny celnej między Rosyą a Austro-Węgrami, to szkodę poniosłaby jedynie Rosya. Jej przywóz z Austro-Węgier wynosił w 1891 roku 17·8 milionów zł., w 1892 roku 16·5 mil., w 1893 roku 23 mil.; ten przyrost zawdzięczamy wojnie celnej z Niemcami, która to wojna jednak nie zdołała eksportowi austro-węgierskiemu do znaczniejszej pomódz zwyżki — wywóz zaś z Rosyi do Austro-Węgier wynosił w 1891 roku 28·3 milionów, w 1892 roku 24 mil., w 1893 roku 30·9 mil. Zatem w tych trzech latach ostatnich bilans handlu z Rosyą wynosił na niekorzyść Austro-Węgier 10·5 mil., 7·5 mil. i 7·9 milionów — razem 25·9 milionów zł.

Jeszcze gorzej przedstawia się kwestya „epokowej" ugody, jeśli rozpatrzymy się w wykazach statystyki handlowej i skonstatujemy, że Austro-Węgry wywożą do Rosyi drzewo (!), żywicę, kamionkowe wyroby, obuwie, kosy i sierpy, maszyny (bardzo mało) a Rosya natomiast wywozi do Austro-Węgier obok skór, futer, gąbek, pierza, kawioru i ryb, głównie k o n i e, n a f t ę (za 3—4 mil. rocznie), k o n o p i e (do 5 mil. rocznie), w e ł n ę (do 2·5 mil. rocznie). Są to produkta wprost współzawodniczące z przemysłem i rolnictwem naszego kraju.

Przemysłowcy, którzy z ułatwień celnych, stawiających eksport austro-węgierski na równi z niemieckim na granicy rosyjskiej, spodziewają się wielkich rezultatów, bogatsi będą niebawem o jedno rozczarowanie. Ugoda z klauzulą przywilejów największych nie jest przykrojona do potrzeb fabrykantów austro-węgierskich. Ani szkło czeskie, ani żelazo styryjskie, nie skorzystają z nowej sytuacyi. Zapłaci ją zaś biedny wieśniak alpejskich krajów, Bukowina i Galicya. Jedno tylko da się na korzyść ugody powiedzieć: jest ona nowem wzmocnieniem usposobienia pokojowego w Europie. To rzeczywiście bardzo ważna okoliczność. Ona kierowała Kołem polskiem, rządem i wszystkimi czynnikami, które kierują polityką monarchii. Skoro kwestya tak stoi, to Koło, lubo z ciężkiem sercem, musiało milcząco przystać na traktat.

# Awantura Turpin'a.

Głośny swego czasu wynalazca melinitu Turpin, który za zdradzenie pewnemu Towarzystwu angielskiemu tajemnicy wyrobu tej strasznej materyi wybuchowej skazany został przez trybunał paryski na kilkoletnie więzienie, na utratę praw obywatelskich i orderu legii honorowej, wypłynął znów na widownię. Dzienniki paryskie przynoszą sensacyjną wiadomość, że ten Turpin, wypuszczony przed kilku miesiącami z więzienia, zrobił wynalazek nowy, o wiele okropniejszy od melinitu, i sprzedał go jednemu z mocarstw należących do trójprzymierza, a sprzedał jedynie dlatego, że rząd francuski nie chciał go kupić, nie chciał nawet przekonać się o jego wartości, nie chciał rozmawiać z Turpinem.

Pierwszy podał tę wiadomość onegdaj dziennik paryski *Patrie*, którego redaktor rozmawiał podobno w tej sprawie z Turpinem, przebywającym od trzech miesięcy w Brukseli. Otóż według przedstawienia tego dziennika sprawa ma się jak następuje:

Turpin, odsiadując jeszcze swą karę więzienia, myślał dużo nad wynalezieniem nowego środka wojennego, siłą zniszczenia przewyższającego wszystkie dotychczas istniejące. Dużo planów roiło mu się po głowie, lecz żaden nie dojrzał. Dopiero gdy odzyskał wolność, począł udoskonalać projekty powzięte w długich godzinach samotności w celi więziennej. Ostatecznie skonstruował elektryczną mitraljezę, której siła niszczenia ma być wprost trudną do uwierzenia. Pociski wychodzące z tego morderczego narzędzia ostrzeliwają podobno w formie wachlarza przestrzeń 25.000 metrów kwadratowych. To też armia posiadająca takie mitrajlezy może śmiało rozpocząć walkę z trzykroć silniejszym nieprzyjacielem: nikt nie potrafi zbliżyć się do niej.

Udoskonaliwszy zupełnie ten wynalazek, czynił Turpin starania, aby go korzystnie sprzedać i zwrócił się z tem wprost do prezydenta Carnota. Wysłaniec prezydenta zjawił się po kilku dniach u Turpina, rozmawiał z nim i miał go przedstawić sekretarzowi prezydenta jenerałowi Borius'owi. Turpin czekał jednak na próżno kilka tygodni, ani jenerał Borius ani żaden inny wysłaniec z pałacu elizejskiego nie przychodził, a na listy adresowane do Carnota wcale mu nie odpowiadano. Zwrócił się więc Turpin do ministra wojny, ale i ten rozmawiać z nim nie chciał. Turpin'a drażniło to lekceważące obchodzenie się z nim. Był bowiem w nędzy i po prostu nie miał z czego utrzymać swej starej matki. Już w Paryżu — jak opowiadać miał Turpin redaktorowi *Patrie* — przychodziła mu nieraz pokusa udania się ze swą sprawą do rządu niemieckiego, którego ajenci robili mu od pierwszej chwili odzyskania przezeń wolności korzystne propozycye nabycia odeń każdego nowego wynalazku. Przed chwyceniem się tej ostateczności chciał jednak Turpin spróbować jeszcze wszystkich możliwych środków, aby przyjść do pieniędzy bez zdradzania wrogowi ojczyzny tajemnicy swego wynalazku. Udał się więc do konserwatywnego posła de Ramel'a z prośbą, aby on wyjednał u rządu, iżby przez ludzi fachowych kazał zbadać ten wynalazek i zakupił go, jeżeli się okaże, że ma jaką wartość. Ramel wstawiał się za Turpinem u prezesa gabinetu Periera, ale bezskutecznie. Perier oświadczyć miał kategorycznie, że nie przyjmie Turpin'a, gdyż obraził on zasłużonych wojskowych francuskich, a najbardziej szefa artyleryi jenerała Delaye. Wtedy Turpin widział, że nie ma co robić we Francyi. Wyjechał więc z Paryża, tem bardziej, że jak utrzymuje, przyjaciele ostrzegli go, iż rząd zamierza mu na podstawie ustawy przeciw anarchistom wytoczyć proces o wyrabianie i przechowywanie materyi wybuchowych. Udał się więc Turpin do Brukseli i stamtąd zawiadomił telegraficznie szefa artyleryi niemieckiej, że gotów jest wejść z rządem niemieckim w rokowania i sprzedać mu swój wynalazek. W 48 godzin później przybyło dwóch wyższych oficerów niemieckich w przebraniu cywilnem do Brukseli, zbadało dokładnie wynalazek Turpina, a po kilkudniowych rokowaniach podpisać miano 21 maja w poselstwie niemieckiem w Brukseli kontrakt, mocą którego Niemcy zobowiązały się zapłacić Turpinowi kilka milionów franków. Tak przedstawia sprawę *Patrie*. Trudno oczywiście nam osądzić, ile w tem doniesieniu jest prawdy, faktem jednak jest, że wzburzyło ono w Paryżu umysły do żywego. W sferach politycznych tylko o tym wypadku dziś mówią, a deputowany Leherisse wniósł wczoraj w parlamencie interpelacyę w tej sprawie.

Minister wojny, jenerał Mercier, odpowiedział na nią, że nie wierzy ani w to, żeby Turpin zrobił jaki wynalazek, ani też, ażeby którekolwiek z mocarstw kupiło go. Zarazem przedstawił Mercier Turpin'a jako oszusta, zarzucił mu, że nie jest wcale wynalazcą melinitu, a to, co sprzedał rządowi francuskiego za ćwierć miliona franków, było tylko nowym rodzajem kwasu pikrynowego i że Turpin mimo, że sprzedał Francyi ten wynalazek, później ofiarował go na sprzedaż rozmaitym innym mocarstwom. W końcu zapewniał Mercier, że zarząd armii czuwa nad bezpieczeństwem państwa, nie należy się więc niczego obawiać. Izba znaczną większością udzieliła rządowi wotum zaufania, przyjęła bowiem rezolucyę, w której oświadcza, iż polega na czujności rządu i ufa, że naukowe wynalazki, przydatne do wzmocnienia narodowej obrony, rząd zawsze uważnie śledzić będzie.

Uchwała ta nie wyjaśnia jeszcze sprawy, ani nie zbija tego, co *Patrie* napisała. Wczorajsze bowiem wotum ufności udzielone zostało gabinetowi p. Dupuy, który dopiero wczoraj po raz pierwszy izbie się przedstawił, a Turpin rokować miał z poprzednim gabinetem.

# KRONIKA.

Lwów 1 czerwca.

**Arcyksiążę Leopold Salwator** przeniesiony został do Preszburga i w tych dniach wyjeżdża ze Lwowa.

**Konkursa.** Rada szkolna okręgowa w Dolinie rozpisała z terminem do końca czerwca r. b. konkurs na kilka posad nauczycielskich.

**Ze sfer adwokackich.** Adwokat dr. Włodzimierz Łuczakowski w Tarnopolu mianowany został substytutem chorego adwokata dra Jana Łoszniowa w Tarnopolu.

**Z Rady miejskiej.** P. prezydent M o c h n a c k i zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, zawiadomił Radę, iż dnia 28 z. m. został podpisany przez Reprezentantów gminy kontrakt z firmą Siemens i Halske o budowę i prowadzenie ruchu kolei elektrycznej. Firma przyjęła wszystkie warunki proponowane przez delegatów gminy.

P. r. S z a r a n i e w i c z skarżył się, iż miejska szkoła 4-klasowa mieszana im. Szaszkiewicza jest pomieszczona przy ulicy Gródeckiej, w budynku nieodpowiednim. (Szkołę tę przeniesiono na wyraźne żądanie „Narodnej Rady"). Również leży ona za daleko od śródmieścia, skutkiem czego jest to, że od chwili przeniesienia jej z ulicy Skarbkowskiej na Gródecką, liczba uczniów w niej nadzwyczaj się zmniejszyła, (w 4 klasach nie przenosi 50), chociaż jest to jedyna szkoła z ruskim językiem wykładowym we Lwowie. Otóż mówca czyni wniosek, aby Rada uchwaliła szkołę tę przenieść z ulicy Grodeckiej napowrót do śródmieścia i w ten sposób ułatwiła ruskiej dziatwie szkolnej uczęszczanie do niej. Mówca ufa, że Rada, która zawsze okazywała się chętną do niesienia hojnych ofiar na cele szkolnictwa, raczy ten wniosek, dla dobra ruskiej ludności we Lwowie, przychylnie załatwić.

Wniosek prof. Szaraniewicza został dostatecznie poparty, będzie przeto regulaminowo traktowany.

W dalszym ciągu załatwiono kilka spraw małej wagi, ściśle administracyjnych, uchwalono Czytelni akademickiej udzielić subwencyi w kwocie 200 zł., a w końcu postanowiono sprawę budowy pomnika hr. Fredry odroczyć do wiosny przyszłego roku, w tym roku bowiem, mimo zobowiązania się artysty-rzeźbiarza, pomnik ten gotowym być nie może.

**Galicyjski Klub jazdy panów** urządza tegoroczne wyścigi swoje w Krakowie w sobotę 30 bm. Wyścigi te obejmują 6 biegów, mianowicie: I. Bieg otwarcia, II) Nagroda trybun, III) Wiosenny Steeplechase, IV) Steeple-chase koni wierzchowych, V) Nagroda totalizatora, VI) Bieg sprzedaży.

**Na placu wystawy** wre ruch ożywiony, tysiące robotników krzątą się około ostatecznego wykończenia pawilonów i wewnętrznego urządzenia. Kolej dowozi mnóstwo wagonów napełnionych okazami na wystawę. Wczoraj przewieziono 77 wagonów; wyładowano z nich 42. Dziś znów nadszedł nowy transport. — Gmach przemysłowy obok prześlicznego tympanonu p. Popiela otrzymał świetną ozdobę w szeregu kolorowych okien. Obrazy malowane na tych oknach przedstawiają naszych królów i najznakomitszych mężów. Biją więc z szyb rysy: Mieczysława, Bolesława Chrobrego, Kazimierza W., Jagiełły, Batorego, Sobieskiego; dalej: Długosza, Kopernika, Matejki i w. i. Okna te wykonała w darze słynna firma insbrucka „Tiroler Glasmalerei". — W pawilonie rolniczym umieścili już swe okazy: hr. Krasiński, br. Bruniccy, pp. Cieleccy, Wierzchleyski, Paygert, Oddział stryjski Towarzystwa gospodarskiego.

**Odczyt ks. prof. Gnatowskiego.** O emigracyi polskiej, wywołanej stosunkami ekonomicznemi naszej Ojczyzny, a wyrzucającej corocznie podobno 60,000 dusz, głównie w stronę przemysłowych okolic Zjednoczonych Stanów Ameryki, dopiero w ostatnich paru latach zaczęto u nas pisać i dyskutować. Społeczeństwo polskie, ubogie i skutkiem politycznego swego położenia nie odgrywające dziś takiej roli, jak inne niepodległe społeczeństwa europejskie, uradowało się, dowiedziawszy się prawie nagle o istnieniu poza jego etnograficznemi granicami olbrzymiego odłamu ludności, mówiącej tym samym, co i ono, językiem. Stąd to zapewne na zaoceanowe kolonie przyzwyczaiło się społeczeństwo to patrzeć przez zbyt różowe szkiełka, a humbugiem przepełnione wiadomości z Ameryki, przyjmować bez wszelkich zastrzeżeń.

Wczorajszy odczyt ks. prałata Gnatowskiego „o kresach polskich", a właściwie o tych wszystkich odłamach polskości, które albo odsunięte, albo przedzielone są od rdzennych naszych prowincyi, wygłoszony w „Czytelni katolickiej", miał przedewszystkiem tę ważną zaletę, że zawarte w nim spostrzeżenia opierały się na zimnym rachunku, odrzucającym na bok wszelkie, przyjemne może, ale nie prowadzące do pozytywnych rezultatów, illuzye, dlatego też szczerze żałować wypada, że trafne uwagi tak wybornego prelegenta i doskonałego obserwatora zamknęły się w ciasnem kółku, niedostępnem dla szerokiej publiczności. Ks. prałat Gnatowski, mówiąc o kresach, przedstawił całokształt ich, albowiem po kolei scharakteryzował kresy bukowińskie, głębokie prowincye rosyjskie, Amerykę północną i południową, a nareszcie Szląsk.

Rozwój polskiego żywiołu na Bukowinie jest prawie zdumiewający, jeśli się uwzględni to, że kraj ten nigdy właściwie nie był integralną częścią dawnego państwa polskiego. Żywioł polski na Bukowinie reprezentowany jest we wszystkich warstwach społecznych, przeważną część jego stanowi jednak inteligencya i dzięki temu właśnie, polskość zdobywa dla siebie coraz poważniejsze stanowisko wśród miejscowych narodowości. Większa własność ziemska należy dziś już w połowie do Polaków, a w samej stolicy Bukowiny Polacy są bardzo pokaźnym czynnikiem. Ks. prałat Gnatowski wyraził nadzieję, że jeżeli stosunki nie zmienią się i wzrost naszego żywiołu pójdzie w tem samem, co dotychczas, tempie, w takim razie można się spodziewać, iż Czerniowce staną się niezadługo miastem przeważnie polskiem a przynajmniej przedstawiającem się tak, jak przeciętne miasta galicyjskie.

Inne zupełnie, smutniejsze i bez nadziei polepszenia są stosunki wychodźtwa polskiego w głębokiej Rosyi, które co do liczby, stanowiłoby pokaźną całość, ale wskutek rozproszenia po ogromnych obszarach i wskutek prawie zupełnego braku księży katolickich, rozpływa się pomału w rosyjskiem swojem otoczeniu.

Ze wszystkich części naszej emigracyi najbardziej różowe nadzieje przywiązywane są do kolonii północno-amerykańskich, które imponują przedewszystkiem olbrzymią cyfrą, tak, że jeżelibyśmy mieli przeprowadzić rejestr narodowości, zamieszkujących Stany Zjednoczone, w takim razie okazałoby się, iż po Anglosasach, Irlandczykach i Niemcach, Polacy zajmują z pewnością czwarte miejsce. Swoją drogą, kolportowana ogólnie i na chybił trafił przyjęta cyfra 2,000.000 Polaków, jest egzotyczną i powinna być zredukowaną co najmniej do połowy. Społeczeństwo polskie w Ameryce posiada niewątpliwie dużo cech bardzo pocieszających, skłonność do stowarzyszania się jest olbrzymio rozwinięta, widzimy cały szereg pism polskich, setki kościołów i szkół, ale wszystkie te objawy są ostatecznie niczem wobec niesłychanej siły asymilacyjnej, jaką posiada szczep anglosaski, otaczający polskie wysepki kolonizacyjne.

Kto na zimno przyjrzy się ewolucyi, jakiej ulega nasza ludność wychodźcza w Stanach Zjednoczonych, nie może ani chwili łudzić się co do losu, który ją czeka w przyszłości. Potężny pierścień anglo-celtycki z każdem pokoleniem zaciska się szczelniej dokoła tej ludności i w rezultacie roztopi ją w sobie. Jest to konieczność. Można ją odwlec na lat kilkadziesiąt, ale niepodobna zwalczyć zupełnie. Dzieci polskie, urodzone w Ameryce, jeżeli pochodzą z matek cudzoziemek, nie władają już wcale językiem ojczystym, a to już czyni ogromny szczerb, gdyż małżeństwa mięszane liczą się na tysiące. Nie o wiele lepiej dzieje się z potomstwem rodziców polskich. Szkoła i życie przerabiają je szybko na Amerykanów, tem bardziej, że emigranci nasi aklimatyzują się łatwo, przemieniają się w krótkim czasie na praktycznych biznesistów i widzą w tem interes, aby dziecko posyłać do szkoły amerykańskiej, gdzie ono nauczy się dobrze krajowego języka i nabędzie łatwości w obcowaniu z przyszłymi obywatelami Zjednoczonych Stanów.

Trzecia, nieliczna niestety, część polsko-amerykańskiego społeczeństwa, bardzo skupiona i inteligentniejsza, chroni wprawdzie swe potomstwo od zupełnego zamerykanizowania, ale mimo wszystkich swoich wysiłków nie jest zdolną zażegnać niebezpieczeństwa, bo już następne pokolenie, mniej związane tradycyami z ojczyzną, będzie skłonniejsze do asymilacyi, której też w końcu ulegnie.

Bez porównania świetniejszą przyszłość ma przed sobą ruch osiedleńczy polski w południowej Ameryce, a mianowicie w Argentynie i w niektórych okolicach Brazylii. Żywioł polski, zasilony potężnie przez ostatnią gorączkę emigracyjną, osiadł tam w okolicach, nadających się wybornie do kolonizowania, ma do rozporządzenia duże obszary, wobec czego może odseparować się zupełnie od tubylczej ludności, a co najważniejsze, nie potrzebuje walczyć z silniejszą od siebie rasą, jak w północnej Ameryce. Ważny moment stanowi i to, że kreolska i portugalska ludność tych krajów wyznaje katolicyzm. Miarą ewentualnego powodzenia, jakieby miała szersza kolonizacya polska w południowej Ameryce, jest stan Parana, gdzie w kilkumilowym promieniu od miasta Curitiba prosperują wybornie polskie kolonie rolnicze. Gdyby w tym kierunku rozwinęła się u nas dobrze zorganizowana akcya, moglibyśmy dojść może do tego, do czego doszli Niemcy, którzy w kilku stanach południowo-amerykańskich zaludnili całe powiaty zbitą masą.

Kwestyę kolonizacyi polskiej w Brazylii, ks. prałat Gnatowski miał zamiar omówić obszernie, ze względu na jej doniosłość, niestety jednak brak czasu nie pozwolił na szersze rozwinięcie sprawy. Naszkicowawszy więc jeszcze krótkiemi słowy położenie ludności polskiej na Szląsku, który jest ostatnim z objętych wczorajszą prelekcyą „kresów", zakończył ją ks. prałat nadzieją, że społeczeństwo, oprócz tanich sentymentów, zechce zdobyć się na czynną pomoc dla walczących wśród wyjątkowych warunków, odłamów naszego narodu.

**Magik** Ben-Ali-bey produkujący się od tygodnia w sali „Frohsinnu" cieszy się wielkiem powodzeniem. Jest to bowiem bezsprzecznie najlepszy magik ze wszystkich, jakich od wielu lat widzieliśmy. Produkcye swe wykonuje ze zdumiewającą zręcznością, a objaśnia je w sposób elegancki i bardzo dowcipnie. Od jutra nowy program.

**Wiadomości dyecezyalne.** Rz. kat. archidyecezya lwowska: Administracyę osieroconej parafii w Kimpolungu na Bukowinie, objął ks. Hieronim Hordyński; administracyę *ex currendo* probostwa w Weissenbergu ks. Grzegorz Palczyński, proboszcz w Powitnie; ks. Ignacy Budzianowski, dotychczasowy administrator w Śniatynie, pozostał tam nadal w charakterze kooperatora. Konkurs na probostwo w Kimpolungu, ogłoszony został z terminem do końca czerwca, a na probostwo w Weissenbergu do 15 lipca rb. Egzamin konkursowy z odznaczeniem zdał ksiądz Władysław Bartz, administrator z Zastawnej. — Dyecezya przemyska: Instytuowany na probostwo w Rozwadowie ks. Jan Jakiel, jun. koop. w Miechocinie. Przeniesiony ks. J. Luśniak, koop. z Pniowa do Miechocina. Ks. biskup-sufragan Jakób Glazer, wyjechał do Rzymu jako uczestnik pielgrzymki polskiej i delegat ks. biskupa ordynaryusza *ad limina Apostolorum*.

**Śniegi** spadły przed trzema dniami we Włoszech i w Austryi górnej. W niedzielę spadł w Hadze śnieg tak nawalny, iż grubą warstwą pokrył pola i dachy.

**Cyrk Sidolego** rozpoczyna jutro przedstawienia we Lwowie. Budynek cyrkowy, zbudowany na placu Franciszkańskim, odpowiada wszelkim przepisom policyi ogniowej. Przejścia między szeregami ławek są wygodne i szerokie, z każdego miejsca prowadzi osobne wyjście; drzwi wychodowych jest około 10, tak, że w razie niebezpieczeństwa, cyrk w jednej chwili może się opróżnić. Wewnątrz urządzenie cyrku jest pełne komfortu. Loże bardzo wygodne, poręcze obite pluszem. Loża dworska, wznosząca się naprzeciw wejścia ze stajni, urządzona z wielkim smakiem. Prowadzą do niej osobne schody. Cyrk zewnątrz i wewnątrz przyozdobiony chorągwiami o barwach polskich. Wszystkie napisy na drzwiach, przy wejściach do miejsc, są polskie, co pierwszy raz w cyrku zrobiono i co bardzo chwalimy. Stajnie obszerne. Cały budynek w ogóle wygląda bardzo pięknie.

**Z Polonii amerykańskiej.** Dzienniki polskie z Ameryki donoszą o nowej schyzmie, która powstała wśród tamtejszej Polonii. Zaledwie upłynęło kilka tygodni od chwili, gdy ks. Kolasiński — jak to donosiliśmy — upokorzył się przed Stolicą Apostolską, odwołał swe błędy i został napowrót przyjęty do Kościoła katolickiego, gdy znów znalazł się nowy kapłan katolicki i niestety Polak, który wypowiedział posłuszeństwo biskupom, odpadł od Kościoła i zakłada „polski kościół niezależny". Jest nim ks. Kołaszewski były proboszcz w Clevelandzie i Syrakuzie w stanie Ohio. Nowa ta schyzma, to nowa plama dla narodowości polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Dnia 6 maja b. r. spalił się kościół polski w South Chicago. Nic prawie nie uratowano. Straty bardzo znaczne wynoszą około 100.000 zł.; kościół był ubezpieczony tylko na 60.000 zł.

Przed dwoma tygodniami odbyło się w Chicago uroczyste poświęcenie polskiego szpitala. Ceremonii poświęcenia dopełnił ks. arcybiskup Feehan. Szpital mieści się w pięknym trzypiętrowym domu i liczy 30 łóżek dla chorych. Będą w nim ordynowali bezpłatnie wszyscy lekarze polscy zamieszkali w Chicago.

Na wystawę lwowską jako delegat reprezentujący Polonię nowojorską wyjechał p. Komiński z Nowego Jorku.

**Spotkanie monarchów.** Jedno z pism berlińskich donosi, że duńska para królewska w powrocie z Gmunden zatrzyma się w Berlinie, ażeby osobiście zaprosić cesarza niemieckiego i jego żonę na srebrne wesele duńskiego następcy tronu. Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, w takim razie spotkanie cesarza niemieckiego z carem nastąpiłoby jeszcze w ciągu tego lata. Srebrne wesele królewicza duńskiego przypada 28 lipca.

**Konkurs „Echa".** Lwowskie Towarzystwo śpiewackie Echo rozpisało przed kilku tygodniami konkurs na najlepszą oryginalną pieśń chóralną. Na konkurs ten nadesłano 29 utworów, a wczoraj go rozstrzygnięto. W skład jury wchodzili pp.: Stan. Cetwiński dyrygent „Lutni", Henryk Jarecki dyrektor opery, K. Mikuli dyrektor szkoły muzycznej, St. Mukaczyński wiceprezes „Echa", St. Niewiadomski profesor konserwatoryum, A. Orłowski dyrygent „Echa", M. Sołtys profesor konserwatoryum, R. Schwarz dyrektor Towarzystwa muzycznego, W. Weszelaczyński prof. konserwatoryum.

Pierwszą nagrodę, sto koron w złocie, otrzymał utwór pod godłem „Tempi passati", którego autorem jest p. Adam Münchheimer. Zaszczytne odznaczenie otrzymały utwory pod godłem „Muzyka narodowa", autorem p. Zygmunt Noskowski, i „Pieśń królową życia" autorem p. Karol Stohl. Utwory te zostaną wykonane na wystawowym koncercie „Echa". Wydział „Echa" uprasza autorów kompozycyi pod godłami „Dwie dole", „Hasło", „Gondolierka", „Lirnik z nad Wisły", o podanie swych nazwisk celem umożliwienia wykonania tych utworów.

**Cykliści czy kolarze?** Otrzymujemy od pana K. H. list następujący: „Starałem się w piśmie mojem wyjaśnić, że przecież tyle jest rozmaitych ...arzów, którzy nie robią przedmiotów, lub nie wykonują czynności, od którychby ich nazwa miała pochodzić, a mimo tego wyrażeń tych nie możemy uważać za złe. Wymieniłem też przykładowo nazwy: kominiarz, szafarz, lekarz, a każdy czytelnik dośpiewać sobie może cały wielki szereg takich wyrazów. Prócz tych, wymieniłem z naciskiem tak powszechnie na oznaczenie dwu pokrewnych sportów używane i za dobre uznane nazwy: łyżwiarz, łyżwiarski, wioślarz, wioślarski.

Nazwy welecyped, welocypedysta, cykl, cyklista, są cudzoziemskie i spotykaliśmy się często z próbkami zastąpienia tych nazw swojskiemi. Wyłoniły się stąd nazwy: skoropęd, kołowiec, dwukolec, toczek, toczkarz, a wreszcie i „koło". Ostatnia ta nazwa przyjęła się jednym zamachem, jest bowiem polską, dla ucha miłą (dlaczego?) i charakteryzuje doskonale (?!) dany przyrząd, a najlepszym na to chyba będzie dowodem, że w całym świecie się przyjęła, gdyż Francuzi zwą go *cycle*, Anglicy *wheel*, Niemcy *Rad* i t. d. Ale ważniejszy mam jeszcze powód do twierdzenia, że nazwa ta jest bardzo dobrą, wszakże lud nasz, tak polski, jak ruski, który nie zepsuł sobie języka nazwą „welucyper", nie nazywa naszego przyrządu inaczej, jak „koło" lub „kółka", „kołeso", a to samo byłoby już dla mnie wyrocznią. (Lud nazywa także „dyabelskim wózkiem", a czy to dobre? Dla p. K. H. wyrażenia ludowe są „wyrocznią", a więc niechże nazywa: pawąz (drąg przytrzymujący snopy, lub siano na wozie) — sufraganem, parasol — żabikiem, pantofle — trepkami, paraliż — paraluszem, ofiarę — ochwiarą, „wziąnem" zamiast wziąłem, „jabkiemi" zamiast jabłkami, „dziecków" zamiast dzieci, „czepierniasty" zamiast krewki i t. d. Zresztą, co okolica, to inne prowincyonalizmy ludowe. Której-że okolicy prowincyonalizmy mogą być „wyroczniami" dla wykształconego człowieka? P. R.)

Kiedy zaś „łyżwiarz" wziął nazwę od staropolskiego „łyżarz", oznaczającego człowieka łyżującego się, czy ślizgającego się i nazwa ta tak dobrze brzmi, kiedy człowieka wiosłującego tak dobrze nazywamy „wioślarzem", to nie popełniamy pono wielkiego grzechu przeciw językowi, jeśli jeżdżącego na kole nazwiemy „kolarzem", a sport ten „kolarskim".

Nazwy te znalazły wielu zwolenników i coraz się częściej z niemi dziś spotykamy, każdy łatwo znaczenie ich zrozumie i zyskały już niejako prawo obywatelstwa, dlaczegoż więc mamy się trzymać nazw cykla i cyklisty? *K. H.*"

Więc przekonać pana K. H. niepodobna, a zatem i starać o to już nie będziemy. Daliśmy poprzednio radę, aby panowie „Kolarze" udali się do prof. dr. A. Małeckiego, znakomitego znawcy naszego języka, z prośbą, by rozstrzygnął, czy odpowiada duchowi języka polskiego cyklistów nazywać „kolarzami". Sądzimy, że to będzie najlepsze załatwienie tej kwestyi.

**Uczciwy głos.** Rosyjski dziennik *Russkaja Żiźń* zamieszcza list o wpływach szkoły rosyjskiej na polską młodzież. Autor listu zastanawia się nad przyczynami ostatniej przed domem Kilińskiego manifestacyi warszawskiej, w której wzięła udział tak wielka liczba młodzieży. *Warszawskij Dniewnik* przypisywał te manifestacye, według starej recepty, wpływowi polskiej zagranicznej prasy i zagranicznych agitatorów. *Russkaja Żyźń* pisze z tego powodu:

„Trudno przypuścić, żeby prasa zagraniczna była silnie rozpowszechniona w kraju, w którym istnieje cenzura i ażeby zagraniczni agitatorowie mieli łatwy dostęp do młodzieży. W każdym razie agitacya byłaby bezsilna, gdyby nie znajdowała od-

powiedniego gruntu. Jest więc rzeczą ciekawą zbadać, jak ten grunt się tworzy? Otóż spytajcie ojca lub matki, bolejących nad zniszczoną przyszłością syna, a odpowiedzą wam bez namysłu, że winę ich nieszczęścia ponosi współczesna szkoła. A przecież rodzice bronią się przeciwko wszystkiemu, co uważają za zgubne dla swych dzieci, a nawet taki ojciec, któryby sam wziął udział w politycznej manifestacyi, nie wyszle na nią syna. Polska młodzież, jak każda inna, nie ma wielkich skłonności do polityki, ale ona kocha gorąco swój ojczysty język, swoją literaturę i swoją historyę. I te właśnie uczucia uważają niektórzy pedagodzy za niepożądane i zgubne. Ta sama szkoła, która w Rosyi budzi przywiązanie do swojej narodowości i szerzy uczucia patryotyczne, uważa w Polsce te uczucia za oznakę politycznej „nieblagonadieżności" u młodzieży, a nawet dzieci. Pomówcie z pierwszym lepszym byłym gimnazyastą z rosyjskiej Polski, a on wam opowie ze swego szkolnego życia takie mnóstwo codziennych wypadków płytkiego, niepotrzebnego, z pedagogicznego punktu widzenia zgubnego prześladowania, że to niepiękne usposobienie nienawiści, z jakiem młodzieniec opuszcza szkołę, staje się zrozumiałem, jako nieuchronne następstwo jego szkolnego życia. Czyż trzeba mówić, że takie postępowanie nietylko nie odpowiada zamiarom wyższych sfer administracyi, ale jest nawet wprost sprzeczne z ich rozporządzeniem? Wystarczy zaznaczyć, że zakaz rozmawiania po polsku w murach szkolnych, wydany dla przyspieszenia postępów w języku rosyjskim, jest uważany przez szkołę wyłącznie jako środek polityczny. Pogardliwe obchodzenie się rosyjskiej szkoły w Polsce z polskim językiem, zupełne ignorowanie pięknej i bogatej polskiej literatury, niechętne, a często wprost niezgodne z nauką zapatrywanie na polską historyę, wszystko to tworzy dyametralne przeciwieństwo pomiędzy szkołą a kipiącem naokoło niej narodowem życiem. Znieważanie tego wszystkiego, co polski młodzieniec słyszy i czyta po za ścianami swojej szkoły i co on kocha taką samą naturalną miłością, jaką jego rosyjski towarzysz kocha wszystko, co rosyjskie, bardzo wcześnie podkopuje w nim zaufanie do szkoły, a konflikty narodowe bardzo wcześnie przejmują duszę młodzieńca, a nawet dziecka, tak niewłaściwym jego wiekowi pesymizmem. Stąd już tylko jeden krok do tak zwanej polityki z jej poważnemi następstwami. Grunt jest tak wybornie przygotowany, że nawet bez udziału zagranicznej prasy i zagranicznych agitatorów możliwe są wszelkiego rodzaju zajścia, z udziałem inteligentnej młodzieży. Tak! wielkie to zło polityka w szkole i wielkich rzeczy dokaże, kto ją ztamtąd usunie".

**Przeciw pomnikom.** Pewien Anglik, znudzony pomnikomanią, jaka obecnie panuje, zaproponował, żeby zamiast czcić pamięć znakomitych obywateli przez uwiecznienie ich wizerunków w bronzie lub marmurze, poświęcano im parki, albo ogrody. Należałoby założyć park Tyndall'a, park Gladstone'a, park Tennyson'a i nie pozwolić pod żadnym pozorem umieszczać tam ich wizerunków w jakiejkolwiek postaci. Pamięć ich dostatecznie byłaby, zdaniem projektodawcy, uczczona przez zieleń trawników, kolor i woń kwiatów noszących ich nazwę, przyszłe pokolenia błogosławiłyby ich i nie widziałoby już na placach publicznych brzydot, podobnych do dziwacznego negliżu księcia Wellingtona, albo do nieszczęsnych surdutów i innych części ubrania, dyskredytujących wielkich mężów w oczach potomności.

**Ofiary.** Na dar honorowy dla JE. ks. arcyb. Issakowicza złożyły panie: Aniela, Marya, Bronisława i Zofia Bogdanowicz z Ostrowca 2 złr. 50 cnt. Razem 26 złr. 50 cnt. — Na pogorzelców Nowego Sącza złożył dr. Maryan Sietnicki ze Lwowa kwotę 5 złr.

**Stan powietrza.** T. o 7 rano + 12, w poł. + 17° R. Barom. 764. Podnosi się. Pogoda.

**Przysłowia arabskie.**

Nikt tak nie kłamie, jak młody, gdy wraca z obczyzny, lub jak stary, gdy już rówieśnicy jego wymarli.

**Wspaniały głos.**

Przy egzaminie śpiewu.
— Jakże pan dyrektor uważa głos mego syna?
— Hm... hm... Ogromny!...
— Coby też z niego mogło być?
— Wzorowy wywoływacz na licytacyi...

**Panorama racławicka** na wystawie otwarta codziennie od godziny 9 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct., w poniedziałek 1 zł.

## Literatura i Sztuka.

* **Dzieje Polski**, treściwie napisane przez Stanisława Pallana. Wydawnictwo Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana 1894. Cena 2 ct. Niemałej potrzeba zdolności wydawniczej i popularyzatorskiej, aby w dwucentowej książeczce streścić dzieje Polski i to dla ludu. Panu Pallanowi udało się to dość szczęśliwie, a jego książeczka może dla ludu po przeczytaniu obszerniejszych dziełek stanowić dobre repetitorium z „dziejów Polski."

* „Świat" zeszyt 11, stanowiący dla siebie odrębną całość, mieści prześliczną rycinę Piotra Stachiewicza, portret arcyksięcia Karola Ludwika, sześć ilustracyj, przedstawiających widoki wystawy, portrety ś. p. Jana hr. Tarnowskiego i Augusta hr. Cieszkowskiego i inne prace artystyczne.

## Głosy publiczności.

**Dalszy wykaz ofiar** na restauracyę kościoła Matki Boskiej Leżajskiej. Złożyli ofiary w dalszym ciągu łaskawi P. T. Dobrodzieje:

J. W. hrabina Marya Potocka dalsze 200 złr. na restauracyę organu, ks. Węgrzynek, Skałkowska ze Lwowa, Franciszka Meysnerowa, J. Gryczyńska, H. Wołański, Sylwina Niedźwiecka, K. K. z Nowego Sącza, Zofia i Seweryna Ujejska, Józefa Zaleska jako votum za powrócone zdrowie, Ludwik Pikor, J. Dąbrowski, Z. M. D. z Lubatówki, ksiądz Wincenty Frączkiewicz po 2 złr. Jan Mateczko, Jan i Katarzyna Flis po 50 złr. Marya Ozdkowska o zdrowie, Leon Olszewski, Marya Chłapicka o jedną łaskę, M. Wąsowicz po 3 złr. Ks. W. Pawlikowski, Helena Gajewska, Ignacy Dembowski, Zofia Łopatyńska, Bronisław Nowiński, Karol Holzer, Stefan Wasyl po 10 złr. Marya Harasiewicz za szczęśliwe przejście choroby 20 złr. Tekla Asłan o łaski dla rodziny, Stanisław Lechowski, B. ze Lwowa o powrócenie zdrowia żonie i zachowanie tegoż dzieciom, p. Horodyńska o pomoc, ks. J. Kwiatkowski za pośrednictwem Administracyi *Czasu*, Jędrzejowiczowa z Litatyna o pomoc i opiekę w obecnej potrzebie. Emilia Hupkowa o cudowne uzdrowienie córki, Rozalia Czaykowska o sprowadzenie łaski, Wincentowie Jabłońscy z powodu szczęśliwie przebytej choroby po 5 złr. N. N. 26 złr., J. W. z Krakowa z podziękowaniem N. M. B. za Jej nieprzebrane dobrodziejstwa, Ludwik Kuryło, Konstanty i Józefa Klemiszcy za doznane codzienne łaski i o dalszą opiekę po 4 złr. ks. Dziekan Karakulski z Krzemieńcy 8 złr. Marya Piórecka, jako votum dziękczynne, M. o zdrowie 6zł, Anna Weiss, C. M. z Sokala, Kamil Kubllo, J. Gryczyńska, L. Popowczak, P. Zawadzka, P. T. Hr. Łoś, K. Wasilewska, J. Klin, M. Przyjemska, E. Rappé, J. K. na intencyę Filipa, Z. D. z Tarnowa o opiekę M. B., Zygmuntowicz z Jagielnicy, Wojskowska, ks. Wróblewski po 1 złr. Michał Piotrowski i rubel, Jan Ruczaj 1 złr. 20 ct., N. N. ze Lwowa 1 złr. 50, Józef Piątek, J. i A. Pourało, J. i Z. P. i S. C. z Bochni po 50 ct. Konstanty Żukiewicz 6 złr. T. Zamiecka z Zembrzyc 270 cwancygierów, J. T. na podziękowanie za uzdrowienie 1 złr. Br. Olszewska z podziękowaniem M. B. za doznaną łaskę i z poleceniem się Jej miłosierdziu 5 złr.

Wszystkim przezacnym P. T. ofiarodawcom składa Konwent serdeczne podziękowanie z obietnicą pamięci przed Bogiem i Najśw. Maryą Panną.

W Leżajsku 26 maja 1894.

*Ks. Łukasz Dankiewicz*, przełożony Konwentu.

**Budowa kościoła w Hołoskowie**, miejscu urodzenia Franciszka Karpińskiego. W dalszym ciągu wpłynęły od dnia 24 kwietnia rb. złożyli na moje ręce: K. K. z Krakowa zł. 10, A. Cieński z Ludwipola 3, G. M. M. ze Lwowa, Bilińska z Żółkwi, Bol. Szomek po 1, J. St. 0.50, Makeło 0.10, Cesio 0.05. Na listę nr. 24 prof. J. Frydrych zł. 5.55, na listę nr. 36 prof. Bogusz (część datków) 13.40, na listę nr. 45 Wewiórski (część datków) 9.50, na listę 85 prof. Bzoń z nowego Sącza 4.70, na listę nr. 105 dyr. Bzowski z Tarnowa 6.85, na listę nr. 127 prof. K. Gorecki ze Stanisławowa 57.50, na listę nr. 127 Kadlewicz z Krakowa 13.

Dotąd złożono na moje ręce zł. 396.68, u skarbnika komitetu jest oprócz tego 1966.58.

Serdeczne „Bóg zapłać!"

We Lwowie 25 maja. *Prof. Michał Słuźewski*, gl. del. kom., ul. Zimorowicza 4.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń 30 maja.**

(Z.) Do tak licznych przesileń politycznych, jakie mieliśmy ostatniemi czasy, przybyło nowe: dymisya Stambułowa. Wypadek ten spadł zupełnie niespodziewanie i to właśnie w czasie, gdy wszystkie targi europejskie żywo zainteresowały się walorami bułgarskimi. Wszakże jeszcze panowała w nich bardzo znaczna hausa na targu berlińskim. Dzisiejsza wiadomość o ustąpieniu Stambułowa wywołała reakcyę i obniżyła znacznie kurs pożyczki bułgarskiej. Na naszą giełdę jednak nie wywarła ta wiadomość decydującego wpływu. Nasi spekulanci mają inne kłopoty: uwaga ich zajęta jest przesileniem węgierskiem. Dziś miał p. Wekerle kilkogodzinną audyencyę u Cesarza. To też giełda była jakby w gorączce, co chwilę kursowały inne pogłoski, wedle jednych zapadła decyzya Monarchy na korzyść p. Wekerlego, wedle innych zaś dymisya tego ulubieńca giełdy jest nieuniknioną. Odpowiednio do tego kursa walorów co chwilę to spadały to podnosiły się. Do zamknięcia giełdy nie wiedziano jeszcze stanowczego rezultatu audyencyi p. Wekerlego u Cesarza.

Kursa walorów bankowych, zwłaszcza kredytów, zamknięto kilkoguldenowemi zniżkami. Także renty spadły, tylko targ walorów przemysłowych nie był dotknięty przesileniem węgierskiem i w walorach górniczych panował dość żwawy ruch.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·60, węgierskie 431·25, Anglobanki 151·25, Uniony 258·—, Bankvereiny 125·80, Länderbanki 246·25, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 277·—, Elbethale 261·25, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·20, austryacka złota 120·55, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 120·30, 4% węgierska renta wal. kor. 95·20, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·95½, marki 12·26, ruble 1·34½.

§ **Wiedeń** 20 maja. Spirytus 15·90 do 16·10.

§. **Podwołoczyska** 30 maja. *Sprawozdanie giełdowe*). Z Rosyi nadchodzą do nas codziennie dosyć duże transporta, przeciętnie około 100 wagonów rozmaitego zboża, przeważnie zaś owsa, jęczmienia i kukurydzy. Aczkolwiek większa część tych transportów zaraz po przybyciu, na giełdzie tutejszej bywa rozchwytaną, mimoto jednak usposobienie ogólne nie przestaje być mdłem, a wszelkie transakcye odbywają się po cenach bardzo niskich. Obecnie chyba tylko kukurudza znajduje większy popyt, to też i ceny stosunkowo są wyższe od innych produktów zbożowych. Stan zasiewów maku na ros. Podolu jest chwilowo bardzo korzystny, aczkolwiek nie można jeszcze z tego żadnych wysnuwać wniosków na ostateczny wynik zbiorów, zwłaszcza przy artykule tak delikatnym, jakim jest mak. Ceny których obecnie żądają producenci maku, z terminem oddania we wrześniu lub październiku b. r., są o wiele niższe, niż w roku poprzednim. Podczas bowiem gdy teraz niebieski mak dostać można w Rosyi, już po cenie złr. 19—20 za 100 kg. transito z worem, w roku poprzednim o tej samej porze, żądali producenci złr, 23—25 i wyżej. Przyczyną tej zniżki jest głównie ta okoliczność, że w zeszłym roku wynik zbioru maku w Rosyi był tak olbrzymim, iż wprost zasypano, nim prawie wszystkie rynki, tak krajowe, jak i zagraniczne, co pociągnęło za sobą ten skutek, że obecnie wszędzie znajdują się jeszcze znaczne zapasy tego artykułu Dość powiedzieć, że w samych Podwołoczyskach złożonych jest po rozmaitych składach prywatnych i kolejowych około czterdzieści wagonów maku rosyjskiego z kampanii zeszłorocznej. Ostatnie notowania są:

Owies 4.20 do 5.60, jęczmień 3.50 do 4.20, kukurudza 3.30 do 4.25, pszenica 4.40 do 6.20, żyto 3.10 do 4.20, groch pastewny 4.60 do 5.50, proso 3.20 do 3.90, otręby z przenicy 2,80 do 2.90. Ceny transito (bez cła).

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 1 czerwca. (*Rada państwa*). Na wczorajszym posiedzeniu ukończono debatę nad nowelą do ustawy prasowej i przyjęto ją w drugiem i trzeciem czytaniu. Wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego odrzucono 140 głosami przeciw 79.

Następnie przyszedł pod obrady projekt ustawy o kolejach lokalnych w Czechach i na Bukowinie, których budowa ma przyjść do skutku w tym roku,

W toku debaty zabrał głos minister handlu hr. Wurmbrand i oświadczył, że sieć głównych linii w Austryi uważać można za wykończoną. Wykończenie to jednak nie zostało przeprowadzone tak systematycznie jak w innych państwach, gdyż polityka kolejowa Austryi była dotychczas chwiejna, a rządzące stronnictwa faworyzowały niektóre okolice, a przeszkadzały budowie kolei w takich stronach, gdzieby one ze względów ekonomicznych rzeczywiście były potrzebne. Popełniono np. ogromny błąd przez to, że nie uwzględniono wcale punktu zamykającego wszystkie linie monarchii, to jest portu tryesteńskiego i w zygzaku poprowadzono linie do Wenecyi.

Skutkiem tego bardzo trudno poprowadzić dziś linie, mające naprawić to zaniedbanie i trudną jest decyzya w sprawie budowy kolei tauernskiej i przez Karawanki. W dalszym toku oświadczył minister, że w kwestyach ogólno kolejowych nie będzie się powodował żadnymi interesami prowincyonalnymi, gdyż dla prowincyi są koleje lokalne. — Następnie omawiał minister program budowy kolei lokalnych i wyraził życzenie, ażeby reprezentacye krajów tworzyły krajowe urzędy kolejowe, któreby weszły w kontakt z nowoutworzonym państwowym urzędem kolei lokalnych. W końcu zapewnił minister, że rząd w sprawach kolejowych nie będzie się kierował motywami politycznymi ani też ataki opozycyi nie wywrą na niego żadnego wpływu, gdyż rozwój kolei lokalnych musi wyjść na dobre ogólnym interesom ekonomicznym. Wreszcie podniósł minister z uznaniem, że Czechy przez stworzenie krajowej ustawy o kolejach lokalnych znakomicie poparły intencye rządu, a także usiłowania Galicyi w tym względzie zasługują na wszelkie uznanie. Jeszcze jeden krok potrzebuje Galicya zrobić na tej drodze, a mianowicie załatwić sprawę gwarancyi kraju dla nowowybudować się mających kolei lokalnych. (Oklaski).

Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ten projekt ustawy, tudzież projekt ustawy o prowadzeniu na rachunek państwa ruchu na kolei czerniowieckiej i o ewentualnym wykupnie tej kolei.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

**Peszt** 1 czerwca. Ze względu na to, że sytuacya polityczna jeszcze nie jest wyjaśniona, uchwalił sejm odroczyć obrady nad projektem ustawy o wycofaniu z obiegów części not państwowych.

Minister spraw wewnętrznych Hieronymi odpowiedział na interpelacyę w sprawie agitacyi rumuńskich w Siedmiogrodzie i oświadczył, że agitacye te nie są tak niebezpieczne jak niektórzy przypuszczają. W każdym razie zarządził minister powiększenie liczby żandarmów w Siedmiogrodzie i przedsięwziął inne środki zapobiegawcze, osobliwie zaś kazał śledzić skąd agitatorzy rumuńscy biorą pieniądze na owe agitacye. Jeżeli zajdzie potrzeba przedsięwzięcia dalej idących środków, to rząd i przed nimi się nie cofnie, gdyż świadom jest swej odpowiedzialności.

Izba przyjęła do wiadomości to oświadczenie, poczem odroczono ją na czas nieograniczony.

**Wiedeń** 1 czerwca. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Sofii, że także w Warnie przyszło do krwawego starcia między zwolennikami Stambułowa a jego przeciwnikami. Ów student, którego raniono podczas przedwczorajszych zaburzeń w Sofii, umarł wczoraj. Koledzy zmarłego urządzili z tego powodu demonstracyę. Policya musiała interweniować i aresztowała dziesięciu studentów.

**Peszt** 1 czerwca. Do *Budapester Correspondenz* donoszą, że Wekerle i przez dziś zostanie jeszcze w Wiedniu, gdyż Cesarz nie wydał jeszcze decyzyi swojej co do propozycyi rządu węgierskiego, mającej zapewnić przyjęcie ślubów cywilnych przez izbę magnatów, zaś gabinet Wekerlego czyni dalsze pozostanie swe na stanowisku zależnem od przyjęcia tych propozycyi. Wekerle chce w Wiedniu czekać na decyzyę Monarchy.

**Wiedeń** 1 czerwca. Cesarzowa przybyła wczoraj o godzinie ¾ na 8 wieczorem z zamku Lichtenegg. Na dworcu w Penzingu oczekiwał ją Cesarz, skąd powozem pojechali do zamku w Lainz.

**Sofia** 1 czerwca. Przed komisaryatem policyi, w którym trzymano uwięzionych studentów, zebrały się wczoraj wielkie tłumy ludzi, a jakkolwiek studentów wypuszczono na wolność usiłowały wedrzeć się do wnętrza. Wtedy policya dała ognia, a oddział kawaleryi przybył rozpędził demonstrantów i obsadził lokal komisaryatu.

**Paryż** 1 czerwca. W parlamencie odczytano wczoraj deklaracyę nowego gabinetu. — W deklaracyi tej oświadcza gabinet, że przestrzegać będzie ściśle ustaw republikańskich, że utrzymywać będzie z zagranicznemi mocarstwami takie stosunki, któreby zapewniły Francyi godne miejsce pomiędzy narodami i że przy każdej sposobności stać będzie czujnie na straży interesów Francyi i energicznie bronić ich będzie.

Następnie obradowano nad interpelacyą Leherisse'a w sprawie Turpin'a i po wysłuchaniu odpowiedzi ministra wojny, udzielono gabinetowi wotum ufności 416 głosami przeciw 182.

**Warnsdorf** 1 czerwca. Tutejsza wielka przędzalnia braci Perutz, zgorzała do szczętu. Dyrektor fabryki i kierownik warstatu zginęli w płomieniach. Szkoda wynosi pół miliona reńskich.

**Sofia** 1 czerwca. Wczoraj aż do wieczora ponawiały się demonstracye uliczne. Ulicami prowadzącemi do mieszkania Stambułowa przeciągały tłumy, hałasując, gwiżdżąc i miotając pogróżki przeciw policyi. Policya postępuje z demonstrantami bardzo oględnie.

Wieczorem wiadomy był już skład nowego gabinetu. Prezydyum i tekę spraw wewnętrznych objął Stoiłow, tekę spraw zagranicznych i tymczasowo tekę robót publicznych Naczewicz, tekę finansów bankier Geszow, tekę sprawiedliwości i tymczasowo oświaty Radosławów, tekę wojny Petrow, a tekę handlu i rolnictwa Tonczew.

**Wiedń** 1 czerwca. Wczoraj przybył tu ban Kroacyi i konferował dziś z Wekerlem. Po tej konferencyi był ban na audyencyi.

**Sofia** 1 czerwca. Nominacyę nowego gabinetu podpisał książę wczoraj o jedenastej w nocy i bezzwłocznie zawiadomiono o tem władze polityczne. Dziś od rana panuje spokój. Oczekują proklamacyi księcia.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** dnia 1 czerwca. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 277.— do 280·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, od 414·— do —·—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97.95 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

**Wiedeń** dnia 1 czerwca. (godz. 11 w południe. Kredyty 349.65, kred. węgierskie —.—, Anglob. 151.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 246.30, Akcye tytoniowe 215·75, Staatsbahny 340·50, Lombardy 98.75, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·36, Losy tur. —.—.

## RUCH POCIĄGÓW.

*Zegar średnio-europ., wcześniejszy od lwowsk. o 36 m.*

| Odchodzą do | Kuryer | | Osobowy | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 2·24 | 10·10 | 4·50 | 10·35 | 6·55 | — |
| Podwołoczysk | 6·08 | 2·44 | 9·40 | 10·20 | — | — |
| „ Podz. | 6·22 | 2·56 | 10·04 | 10·47 | — | — |
| Czerniowiec | 6·15 | — | 10·15 | 2·55 | 10·30 | — |
| Stryja | — | — | 5·40 | 9·50 | 8·05 | 7·10 |
| Bełzca | — | — | 9·20 | 6·15 | — | — |
| **Przychodzą z** | | | | | | |
| Krakowa | 2·32 | 5·25 | 9·35 | 6·36 | 9·41 | — |
| Podwołoczysk | 2·12 | 9·29 | 9·10 | 5·45 | — | — |
| „ Podz. | 1·58 | 9·13 | 8·45 | 5·19 | — | — |
| Czerniowiec | 9·40 | — | 7·37 | 12·27 | 6·35 | — |
| Stryja | — | — | 8·34 | 2·02 | 8·47 | 12·10 |
| Bełzca | — | — | 7·48 | 4·45 | — | — |

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

58)

# KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

**PAWŁA d'AIGREMONT.**

(Ciąg dalszy).

— Czekajno — zawołała — przypominam sobie! Zdaje mi się, że mąż mój opowiadał mi tę historyę. Margrabia de Santa Cruz często wyjeżdżał z domu nibyto za interesami, ale mąż mój mówił mi, że wycieczki te czynił na wyspę sąsiednią, gdzie przesiadywał u nadzwyczajnie pięknej mulatki, imieniem Maho. Margrabia przyznał się nawet mężowi, że namiętność do niej ogarnęła go tak dalece, iż nie może jej wyrwać z serca.

— A nie zwierzył się z czem więcej? Czy nie przyznał się, że miał od niej córkę?

— Nie — odrzekła baronowa; — przynajmniej mąż nic o tem nie wspominał mi.

Lecz nagle Paulina straszliwie zbladła. W pamięci jej stanął obraz umierającego Oliviera i przypomniała sobie ostatnie jego słowa:

„Przebacz mi, Nadino! Ja ciebie kochałem w tej drugiej, przeklętej!... ciebie, tak podobną do niej!"

Paulina, zrozpaczona śmiercią jedynego dziecka, nie zwróciła wtedy na te słowa uwagi i dopiero teraz, po upływie prawie ćwierci wieku, przypomniała je sobie.

Lecz w takim razie Helena miała słuszność, utrzymując, że istniała na ziemi jakaś inna istota, podobna do rzeczywistej Nadiny de Santa Cruz; istota przeklęta, która pozbawiła Helenę matki, a Paulinę syna.

I tę kobietę, mianującą się hrabiną de Rochebelle, Paulina uznała za swą przyjaciółkę i nie poznała się na jej podstępie i komedyi!... I gdy Helena zawołała: „To nie moja mama!" ona, Paulina, odrzekła: „Mylisz się!"

Jakaż to straszna profanacya!... pozwoliła jej całować siebie i całowała ją nawzajem.

Wzruszenie nieszczęśliwej matki, ukrywającej w sobie wszystkie wrażenia i myśli, było tak wielkie, że padła zemdlona.

Helena skropiła wodą jej skronie i po niejakim czasie pani Jacobsen, odzyskawszy przytomność, odezwała się:

— Dziecko moje drogie, nie mów mi, że to, czego się domyślam, jest prawdą; pozwól mi powoli przyzwyczaić się do tej myśli, bo inaczej umarłabym ze smutku.

A gdy Helena zamiast odpowiedzi zaczęła całować jej ręce, baronowa rozpłakała się. Gdy opanowała się nareszcie, rzekła:

— Pierwszy raz widzisz mnie tak słabą, ale ty nie możesz zrozumieć, w jaki sposób matka opłakuje jedynego syna.

— Rozumiem — odrzekła Helena. — Ale ten syn zostawił ci coś po sobie, a mając obecnie pod tym względem pewność, ty, tak zawsze energiczna i dzielna, nie powinnaś zapominać o swym obowiązku.

— Masz racyę, Helenko — odrzekła pani Jacobsen, ocierając łzy. — Ale widzisz, w mym wieku i energia słabnie, nie powinnaś więc brać mi tego za złe.

— Nie biorę też, mateczko, zanadto cię kocham. Ale błagam cię, nie trać drogiego czasu na bezużyteczne żale. Nie należy opłakiwać przeszłości, gdy chodzi o przyszłość.

— Mów więc, co mam uczynić; zastosuję się do tego ślepo, gdyż sama nie jestem zdolną do powzięcia jakiegokolwiek postanowienia.

— Pan Gervais przypuszcza, że musiałaś na Hawanie lub Antylach pozostawić jakich znajomych, między którymi może się znajdzie choć jeden, któryby słyszał o tej Maho i wiedział, czy miała ona córkę.

— Dobrze — odrzekła Paulina posłusznie jak dziecko — zajmę się tem. Ale zostaw mi czas do jutra, bo mózg mój znajduje się w takim stanie, że gdybym chciała zmuszać go do pracy, to nie wytrzymałby wysiłku.

— Ależ naturalnie, niech mateczka odpocznie. Ach, czemuż ja nie mogę nocy tej przepędzić przy twojem łóżku i czuwać nad snem twoim! Ale obowiązek wzywa mnie na ulicę św. Dominika, bo jeżeli podejrzenia moje są słuszne, to rozumiesz, na jak straszne niebezpieczeństwo narażona jest Teresa. I w tej to właśnie sprawie pan Gervais poradził mi prosić cię o wielką przysługę.

— O cóż chodzi?

— Potrzeba koniecznie wykraść Teresę z pałacu Rochebelle, gdyż obecność hrabiny pod jednym z nią dachem przejmuje mnie trwogą straszną, tembardziej, iż dziś rano oświadczyła mi ona, że mnie i Sybilę oddali od Teresy i będzie ją pielęgnowała sama, do czego ma prawo jako matka. I wykonać to ma jutro, po wyjeździe doktora Désormeaux, którego uwag obawia się nieco.

— Mówiłaś to panu Gervais?

— Mówiłam.

— Cóż on ci poradził?

— Powiedział, że potrzeba Teresę wykraść jeszcze nocy dzisiejszej, wywieźć za granicę i ulokować w takim zakątku, gdzie byłaby bezpieczną aż do powrotu Andrzeja. Oświadczył nadto, że nie tylko nie będzie mi w tem przeszkadzał, lecz gdyby pani Rochebelle zwróciła się do policyi z żądaniem odszukania Teresy, to uprzedzi nas o tem i skieruje jej poszukiwania w stronę inną.

— Słuchaj, mała — odrzekła pani Jacobsen — jak powiedziałam ci już, jestem dziś niezdolną do myślenia, ale przyjdź jutro rano, choćby o godzinie szóstej. Przez ten czas będę prosiła Boga, by mnie natchnął jakim projektem i mam nadzieję, że mnie wysłucha. Ty zaś bądź gotową, gdyż być może, że potrzeba będzie spełnić natychmiast mój plan.

Długi czas jeszcze rozmawiały i gdy Helena żegnała panią Jacobsen, ta była już prawie zupełnie spokojną.

Ponieważ było już dość późno, panna Rochebelle wróciła do domu powozem baronowej.

Gdy weszła do pokoju, lampy, pomimo, iż noc już zapadła, nie były zapalone i głęboka cisza panowała w około.

Helena, zdziwiona, zatrzymała się na progu.

— Sybilo! — zawołała.

Nikt jej nie odpowiedział.

— Boże mój! co tu się dzieje?

Śmiertelnie przerażona, omackiem podeszła do kominka, wzięła zapałki i zapaliła świece w kandelabrze.

Wtedy spostrzegła Teresę, siedzącą w fotelu ze zwieszoną w tył głową, z przymkniętemi oczyma, podobną raczej do zmarłej niż żyjącej. Tuż przy niej w tej samej pozycyi, na nizkim krzesełku siedziała Sybila.

Pozostawiona na stoliku maszynka do gotowania kawy, cukiernica, garnuszek ze śmietanką i dwie filiżanki próżne dowodziły, że Sybila, wedle zwyczaju, o godzinie piątej piła kawę i dawała ją Teresie.

Helena podbiegła ku nim. Nauczycielka była ciepłą i oddychała regularnie. Widocznie spała. Przeciwnie Teresa była zimna jak marmur i spoczywała nieruchoma.

— Boże mój! — zawołała Helena — więc ona uśpiła Sybilę, ażeby otruć Teresę! I ja jestem sama!... Co tu robić?...

Podeszła do miss Andrew i wstrząsnęła nią mocno.

— Sybilo! — wołała — Sybilo! błagam cię, przebudź się! Potrzebuję twojej pomocy!

Jak gdyby głos jej miał dar przywoływania nawet z po za wrót śmierci, miss Andrew po tych słowach poruszyła się. Podniosła rękę do głowy, jak gdyby chciała zrzucić jakiś przygniatający ją ciężar. Usiłowała przemówić, ale z ust wyrwał się tylko głos niewyraźny, podobny do jęku.

Wtedy Helena powzięła nagłe postanowienie. Pobiegła do garderoby, przyrządziła kawę niezmiernie mocną i nożem ze słoniowej kości, służącym do przecinania kartek książki, rozchyliwszy zaciśnięte zęby swej siostry, ostrożnie, kroplami wlała w usta całą filiżankę.

Teresa, chociaż nieprzytomna, jakimś wysiłkiem instynktownym, poruszała gardłem i przełknęła płyn. Wtedy Helena odetchnęła swobodniej.

— Ach! — zawołała — gdyby Sybila przebudziła się i pomogła mi ratować Teresę, a możebyśmy ją ocaliły.

Zimną wodą skropiła twarz Sybili, która pod wrażeniem chłodu otworzyła oczy.

— Co mi się stało? — szepnęła miss Andrew. — Ach! jak mnie głowa boli...

Chciała się podnieść, lecz nie mogła.

— Czekaj — rzekła Helena — nie wysilaj się, dam ci kawy.

Sybila po wypiciu jej uczuła się o tyle rzeźwiejszą, iż zdołała powstać.

— Głowa mi cięży i boli, ale już mogę cię zrozumieć.

Podeszła do Teresy i spostrzegłszy ją bladą i nieruchomą, zapytała przerażona:

— Co nam się stało?

— Stało się to — odrzekła Helena — że uśpiono cię dla tego, by otruć Teresę.

— Otruć!... Otruć!... Heleno, co ty mówisz?

Ale ta, nie tracąc czasu na dalsze objaśnienia, odrzekła tylko:

— Śpieszmy się.

Ułożyły chorą na łóżku i długi czas nacierały jej ciało, zanim jęknęła z bólu i otworzyła oczy. Następnie zmusiły ją wypić filiżankę wody ciepłej, by wywołać wymioty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

## Menu

obiadów „Couvert“
w sobotę dnia 2go czerwca 1894

**a) w restauracji hotelu Europejskiego:**
Kanapka, krupnik lub rosół. Majonez z pulardy w muszelce, sztuka mięsa biała, grzaśnowana, pół kurcze smażone z sałatą. Budyń a la kabinet. Czarna kawa. — Cena od osoby 2 zł.

**b) w restauracji teatru letniego** w ogrodzie na wolnem powietrzu wśród cienia rozłożystych drzew. Krupnik. Sztufada garnirowana. Pieczeń cielęca z mizerią. Tort kruchy z poziomkami. Czarna kawa. — Cena od osoby 1·25.

Codziennie koncert wojskowej muzyki 30 p. p.
Ogród otwarty do 12tej godziny w nocy.
Z poważaniem
**Jan Kudewicz**
1534 restaurator

**Znakomite** tutki niektórych Niemc. jowskiego, zbadane przez miejskie laboratorium, są do nabycia we wszystkich trafikach. 663

**Do bardzo rentownego interesu naftowego** poszukuje się wspólników z kapitałem do 15 tysięcy. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Starczewskiego Lwów, Mickiewicza l. 1. 1493 5-5

**Dora**, pomieszkanie do wynajęcia wiek sze i mniejsze z widokiem lub bez. Bliższa wiadomość udziela Z. Święcicki, p. Dora. 1500 4 4

**Notaryusz** w Szczercu poszukuje kandydata notaryalnego. 1523 2-3

P. T. Docosz uprzejmie, iż zawiązałem stałe umowy z kilkoma właścicielami pierwszorzędnych tartaków, jestem przeto w możności dostarczyć mym P. T. odbiorcom materiał budowlany jedynie w najlepszym gatunku i po możliwie najniższych cenach w każdej chwili dostarczyć

**E. H. Rottenberg**

w Tarnopolu przy ul. Mikulinieckiej 988 (naprzeciw starego cmentarza.
1422 3-4

**1.000 TUTEK** nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej
poleca **FABRYKA**
**F. NIZAŁOWSKI**, Lwów.
Przy odbiorze 5 000 sztuk, poczta **franco**

**Do sprzedania**

**wieś** w Tarnowskim, w ładnej okolicy i dobrem położeniu, 4 klm. gościńcem od stacyi Tuchów, obszaru 330 morgów w tem 100 morgów lasu w części wyrąbowanego, grunt orny, dobrze zagospodarowany, łąki do 10 morgów. Dwór obszerny murowany, suchy i wygodny, reszta budynków w bardzo dobrem stanie. Młyn wodny i tartak, sucha intrata 500 złr. rocznie. Bliższa wiadomość pod adresem B. post. restante Ryglice. Pośrednicy wykluczone. 1417 3 3

**Do sprzedania** prosięta czystej krwi Jorkshire 1½, do 3 miesięczne. Wiadomość udzieli Zarząd dóbr Jurowce, poczta w miejscu. 1518 2-3

**Folwark** 50 morgów ornego pszennego gleby w zachodniej Galicyi odległy 1½ mili od miasta Podgórza od stacyi kolei Skawina 20 minut drogi, w pięknem położeniu z zasiewami jesiennemi i jarami, z inwentarzem żywym i martwym na przystępnej cenie każdego czasu do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela Stanisław Kozubowski, urzędnik kasy Oszczędności w Tarnowie. Pośrednictwo wykluczone. 1482 3-6

**Cetnarówka** mieszkania letnie więk sze i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 1276 9-?

**Siewnik Sacca** uniwersalny 25 rzędowy z potrzebnemi częściami zapasowemi, cztery pługi Sacka z kmieszami zapasowemi i młynek Backera wszystko z fabryki Schütlaworth a przez jeden rok używane, za bardzo niską cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość Obszar dworski Szczepłotyn op. Korszów dworzec. 2-3

**Rachmistrz rutynowany** poszukuje posady. Wiadomość udzieli Towarzystwo Oficyalistów prywatnych plac Chorążczyzny we Lwowie. 1-1

Miejsca rządcy lub kontrolora poszukuje człowiek w sile wieku, kawaler, ukończony akademik (Ungarisch Altenberg), z kilkunastoletnią praktyką. Może się wykazać świadectwami. Łaskawe zgłoszenia: Agronom poste restante Kudryńce. 1-2

Polecam piękne zdrowe rośliny:

**Gwoździki remontanty**

w 20 odmianach 10 ct., bez imion 5 ct Chrazantyny duże kwieciste 10 ct. Gwoździki olbrzymio kwieciste białe „Her Majesty“. Fiołki parmeńskie pełne 10 ct. Coleusy z olbrzymiem liściem (nowość) 40 ct. Cebulki Tuberosen pełne, najlepsza pora do sadzenia 10 ct. Bnrardzia w różnych odmianach 20 ct. 5 kg. franco kalarepa 1 20. Ogórki 2 40, fasolka 2·40. Kartofle 1·40. Czereśnie 1 50.
*Edward Kaczorowski, Triest.*
1541 1—3

## Cukry deserowe

pół klg. 1 złr. Czekoladki nadziewane pół kl. 1·20. Karmelki pół kl. 60 ct. Karmelki nadziewane pół kl. 80 ct. Herbatniki pół kl. 80 ct. Petit svours pół kl. 1 zł. **Truskawki** codzień świeże zadziwiającej wielkości poleca cukiernia
**CZESŁAWA SCHNEIDRA**
ulica Batorego 2. 1532 1-2

---

*Na dniu 2 czerwca br. otworzone zostaną 2 Hotele mianowicie:*

## „Hotel Wystawy“

przy ulicy Sykstuskiej l. 56 oraz ul. Kraszewskiego l. 19 o 4ch oddziałach, 110 pokojach, 160 łóżkach oraz

## „HOTEL GARNI“

na rogu ul. Brajerowskiej, Podlewskiego l. 9, o 30 pokojach a 45 łóżkach.

Staraniem Dyrekcyi Wystawy powszechnej krajowej, z wszelkim możliwym komfortem urządzone, zaopatrzone w zupełnie nowe meble, pościel i wszelkie potrzeby, oraz służbę biegłą w swoim zawodzie. Położone w pobliżu ogrodu miejskiego, w czystem zdrowem powietrzu, blisko kolei elektrycznej i ck. głównej poczty i telegrafu. Cena pokoi z jednem łóżkiem od 1·20 zł., z dwoma łóżkami od 3·50 zł. wraz z pościelą, łatwość urządzenia większych apartamentów. 1547 1-3

**Zarząd Hoteli Wystawy ul. Sykstuska 56 A.**

---

Nowość — Nowość — Nowość — Nowość

## PERFUMY
## !!z białych fiołków!!

wynalazku

## Jana Ihnatowicza

**we Lwowie**
**flakonik 1 złr.**

Skiepy własne ul. Kopernika l. 3.
ul. Halicka liczba 11. Kraków Sukiennice l. 20.
i Czerniowce, Rynek l. 2.

---

## Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

**Stare wina** węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

**Karol Bayer**

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

---

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
**światowej sławy**
**w BERNDORF**

## Naczynia
**stołowe i deserowe**
ze srebra chińskiego i alpaki
**NACZYNIA**
**kuchenne z czystego niklu**
z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

**C. A. Christiana Następca**
**W. BILIŃSKI**

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

---

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi

od wielu lat sławna **BENIGNINA** na piegi i plamy na twarzy

znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., płynu 40 ct.
Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** ap. w Kołomyi.

---

## Kukurudzę

**Koński ząb.**
**Pignoletto.**
**Cinquantino.**
**Hreczkę.**
**Wszelkie nawozy sztuczne**

poleca

Galic. akc. Towarzystwo Handlowe
**ulica Jagiellońska 3.**

---

## ZMIANA LOKALU.

Z dniem 1 czerwca br. biura c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. przeniesione zostaną na ulicę **Słowackiego l. 8.**

**Komitet c. k. Galicyjskiego tow. gospodarskiego**

---

## IWONICZ

### Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

**otwiera sezon 20 maja br.**

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości:
1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkaah poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.
W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.
Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki 1311
Wszelkie zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

---

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko - Czerniowiecko-Jaską i węgiersko galicyjską do Drohobycza.

# Truskawiec

**Zakład - zdrojowo - kąpielowy**

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko - Czerniowiecko-Jaską i węgiersko galicyjską do Drohobycza.

### Stacya klimatyczna i Zakład inhalacyjny.

*Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.*

Zdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (400 m. n. p. m.) bogate w zdroje: **słone i słono-glauberskie** zastępujące Kissingen, Wiesbaden, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veyrhausen itd. **zdrój alkaliczny, liczne siarczane, borowinę żelazistą**, wydające zatem kąpiele: **słono siarczane, siarczane, mułowo-słone, borowinowe.** Natryski nowsze. Leczenie elektryczności. Mineralne. Tusze słodkiej wody. Żętyca. Mleko.
**Zakład inhalacyjny** systemu Warmuntha, przyrząd do suspensyi.
Leczenie w Truskawcu polecanem bywa w cierpieniach żołądkowych, gościowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach połączonych z wysiękami, chorobach dróg moczowych zwłaszcza złogach w nerkach i pęcherzu, chorobach kobiecych, skórnych, nerwowych, w cierpieniach dróg oddechowych zwłaszcza w astmie.
Ordynują lekarze: **Dr. Aureli Piech** radca cesarski z Jarosławia, **Dr. Zenon Pelczar** z Krakowa i **Dr. Steynhaus** c. k. emer. fizyk ze Lwowa.
Zakład posiada przeszło 300 pokoi zupełnie urządzonych od 60 centów do 3 złr. na dobę.
Kaplica łacińska, cerkiew unicka, czytelnia dla pań i panów, kasyno, muzyka dęta, fortepian, przyrządy i urządzenia do gier towarzyskich jak krokiet, Lawn, Tennis, bilard, kręgielnię, 6 restauracyi z rakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, sklepy osobno, wycieczki, rendezvous, koncerty, teatr amatorski.
Od 25 maja do 1 lipca i od 15 sierpnia do 25 września mieszkania w domach zakładowych o 30% taniej.
Ubodzy opatrzeni świadectwem ubóstwa przez c. k. Starostwa tylko w I i III sezonie uwzględniani będą.
Wszelkie zamówienia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. — Apteka i skład wszystkich wód krajowych i zagranicznych. 1512 4-6

---



**Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY**

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywiercono dziurkę, jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która przez się przestoi nadzwyczaj białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stinszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Gotichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin drogueryi; w Tarnopolu u Murczyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Mauryczego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

---

L. 1542
pr.

# Konkurs.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilka posad oficyałów gorzelń.

Oficyałowie gorzelń przyjęci zostaną na razie prowizoryczne za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X klasie rangi.

Oficyałowie gorzelń pobierają prócz zwyczajnych poborów X klasy rangi (płacy i dodatku aktywalnego) przez czas wykonywania kontroli nad rafineryą uznaną za wolny skład na wódkę — zamiast dyet, kosztów podróży, względnie t. z. należytości za chody zaliczalnych za składaniem rachunków — ryczałt którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 złr. w. a. a najwyżej 360 złr. w. a. wynosić będzie. Tu same pobory otrzymują też oficyałowie gorzelń za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficyała gorzelń są:
1. obywatelstwo austryackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych,
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenie pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z kwalifikacyą „uzdolniony“, ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem,
6. co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni licząc od dnia ogłoszenia konkursu do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

**Z Prezydyum c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu.**

Lwów, dnia 22 maja 1894.

---

# Rymanów

## Zakład zdrojowo-kąpielowy

W uroczej dolinie karpackiej nad rzeką Tabą, otoczonyj lasami szpilkowemi. Źródła Jodo-bromowe, sól, lit i kwas węglowy zawierającemi. Woda używana w chorobach skrofulicznych szczególniej z anhemią „brakiem krwi“ połączonych, ponieważ prócz działania przeciw skrofułom, odżywia organizm i wzmacnia, dla wielkiej ilości żelaza i kwasu węglowego, który zawiera. Używa się w chorobach ócz, gardła, chorobach błon śluzowych, chorobach kobiecych, obrzmieniach i stwardzeniach, chorobach kości i stawów, w niektórych chorobach nerkowych.

Zakład oddalony 8 kilometrów od stacyi kolei państwowej „transwersalnej“ Rymanów, Lekarz zakładowy **Dr. J. Dukiet**, prócz niego zawsze ordynują i inni lekarze.

Poczta, telegraf — rzeźnia, piekarnia — mleczarnia, dwie restauracye, sklep korzenny i galanteryjny w miejscu.

Kaplica w której się Msza św. w obu obrządkach odprawia.

Sezon kąpielowy dzieli się na trzy okresy: I od 20 Maja do 20 Czerwca, II od 20 Czerwca do 20 Sierpnia, III od 20 Sierpnia dopokąd pogoda i łagodna pora sprzyja. W pierwszym i ostatnim sezonie mieszkania będące własnością zakładu o ⅓ część tańsze, wśród sezonu muzyka zakładowa, przegrywa dwa razy dziennie. W wielkiej sali balowej dworca gościnnego odbywają się w niedzielę zabawy z tańcami, a czasem i wśród tygodnia, oraz koncerta, teatra itp.

Woda, sól, ług i muł leczniczy, rozsyłają się na żądanie natychmiast. Składy główne wody i przetworów mineralnych utrzymują we Lwowie W. Wewiórski aptekarz, w Krakowie W. Wiszniewski aptekarz.

Wszelkie objaśnienia i broszurki rozsyła Dyrekcya zakładu zdrojowo-Kąpielowego w Rymanowie.

**N. B. Po zeszłorocznej klęsce powodzi, zupełnie i całkowicie już zakład odnowiony,** tak że żadnego śladu Szanowni goście nie zastaną i owszem wiele znajdą zakład upiększony, mosty piękne nowe, a rzeka Taba fundamentalnie zabezpieczona, że i największej wody już się obawiać nie potrzeba.

(Przedruk nie będzie płaconym).

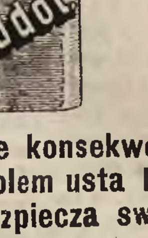
---

**Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf).**

**Zakład wodoleczniczy i żętyczny.**

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.
1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

---



**Kto sobie konsekwentnie dziennie Odolem usta i zęby czyści, zabezpiecza swe zęby absolutnie przeciw dziurawieniu.**

1540 1—5

---



**Bezpośredni import chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy w najlepszych jakościach.**

## HERBATA

ciemno naciągająca z miłą wonią.
chińsko-rosyjska 201

| | |
|---|---|
| ½ kl. Congo | zł. 1.60 |
| ½ „ Suchong ces. | „ 2.— |
| ½ „ Familijnej w pudełku | „ 3.— |
| ½ „ Melange de Moskau | „ 4.— |
| ½ „ „ Londre | „ 4.— |
| ½ „ Wysiewek z herbat własnych | 1.30 |
| ½ „ Wysiewek „ sprowadz. | 1.60 |

Przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacyi.

## KAWY

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste, aromatyczne, opłacone do każdej pocztowej stacyi, woreczek 4½ kigr.

| | |
|---|---|
| Caracas wyśmienita | zł. 9.— |
| Cuba wyśmienita | „ 9.50 |
| Ceylon putowa | „ 10.— |
| Ceylon grubo-ziarnista najpr. | zł. 10.40 |
| Ceylon najp. | „ 10.70 |
| Mokka arabska | „ 10.70 |
| Jawa złota gruboz. | „ 10.70 |

poleca handel
**Karola Bałłabana we Lwowie.**

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1268

---

**Dla naszych Szanownych**

# Gospodyń

*poleca*

MYDŁO do prania, Soapinit.
KROCHMAL, Farbkę, Sodę.
ŚWIECE stearynowe.
OLIWĘ do świecenia. Knotki.
PASTĘ i PROSZKI do czyszczenia sreber, mosiądzów, noży i t. p.
SZNURY na bieliznę i do rolet.
GURTY bezpieczeństwa używane przy myciu okien
i t. p. i t. p.

# Alojzy Hübner

**Lwów, Rynek l. 38.**
1021 1-1

---

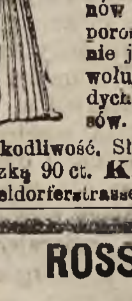
## Stanisław Horszowski

Lwów Ossolińskich 12

Skład i wypożyczalnia fortepianów, pianin i harmonium. Instrumenta mechaniczne, (aristony, monopany etc).

**Sprzedaż na raty.**

---



**Pomada Phönix** na wystawie hygienicznej w Sztutgardzie 1890 odznaczona jest wedle lekarskiego orzeczenia i tysięcy pism dziękczynnych uznaną, jako jedyny istniejący, istotnie dobry i nieszkodliwy środek, aby u pań i panów wywołać pełny i bujny porost włosów, usunąć wydanie jak i łuszczenie się. Wywołuje także u bardzo młodych panów silny porost wąsów. Poręczam za skutek i nieszkodliwość. Słoik 80 ct. pocztą lub za zaliczką 90 ct. **K. Hoppe** Wiedeń XIV Hütteldorferstrasse 81.

---

**Na cały czas wystawy**

do wynajęcia apartament z 4 pokoi z umeblowaniem lub nie, z dwoma wchodami dla jednej lub dwóch partyi ul. Fredry liczba 7 w pałacu hr Fredry. Bliższa wiadomość w atelier fotograficznym „Marya“. 1466 3-?

---

# Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro-Węgier ocloną i opłaconą **czterolitrową beczułkę znakomitego** silnego francuskiego

# Koniaku

**R. Maiti Capodistria**

---

## Cukier znowu potaniał

tylko w handlu

**Leonarda Soleckiego**

**we Lwowie, ul. Batorego liczba 2.**

| | |
|---|---|
| 1 kl. cukru w głowie | 35 ct. |
| 1 „ „ częściowo | 36 „ |
| 1 „ w kostkach i mączce | 37 „ |
| 1 „ smalcu bezwonnego | 66 „ |
| 1 „ słoniny grubej | 64 „ |

Otrzymuję codziennie świeże deserowe masło z pierwszych dworów. KAWY wyborne w smaku 1 kl. od 1·60 do 2·20, przy odbiorze 1 kl. 6 centów opustu.

½ kl. HERBATY „Melange de London“ znakomitej aromatycznej dobrze naciągającej 3 zł.

*Smalec i słonina znacznie potaniały!*

---

**Do podróży**

KUFRY i wszelkie przybory poleca znany magazyn **M. WEIN** pl. Trybunalski 1.

---

**Chlewnia zarodowa** rasy Yorkshire założona przez c. k gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie ma na sprzedaż 1514 1-3

**PROSIĘTA**

para 25 złr.
Zgłoszenia do dwu tygodni. Adres: Zarząd dóbr Buków ost. p. Jasionów.
1544 1-3

---

## Dr. Adam Majewski

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy na Kiselce otworzył

# Pensyonat

we własnym, osobno na ten cel wybudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wchodu do Parku stryjskiego i wstępu na Wystawę krajową.

**Własne łazienki**
**dla procedur hydropatycznych.**

---

**W najlepszych gatunkach**

| | |
|---|---|
| **Ocet** kuchenny litr | 8 ct. |
| „ spirytusowy litr | 16 „ |
| „ prawdziwy winny litr | 36 „ |
| „ winny estragonowy litr | 40 „ |

**Znakomitą OLIWĘ nicejską**
firmy Tombarel, Freres a Grasse, Prowenance poleca

**Jan Muszyński**

*Lwów, Rynek 40.*

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. 1464 5-5

---

**Pasy polskie**, karabele, starą broń, zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim.

---

## ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu
**„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie“**
pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 823
**po cenach moskiewskich**
począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

**B. SZABŁOWSKI**

we Lwowie, Trybunalska l. 1.
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne
*Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.*

---



## PARKIETY

**i posadzki deszczułkowe**
oraz wszystkie wyroby stolarskie
jako te:
**drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.**
*poleca fabryka parowa*

# BRACI WCZELAK

**we Lwowie.**

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: bratów sortowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



---

## Zakład naukowy wyższy M. BIELSKIEJ we Lwowie

prowadzi: kursy dopełniające po ukończeniu których mogą składać egzamina nauczycielskie: kursy języków obcych **metodą konwersacyjną** [illegible] wielką korzyść, zwłaszcza dla zaczynających, zastępując bony cudzoziemki, kształcąc wymowę i dając mówić. Na żądanie [illegible] skiego. Zamówienia na rok szkolny 1894/5 przyjmuje się do lipca we Lwowie, Rynek l. 41, od 1 lipca, plac Dąbrowskiego [illegible]